**Nr 197** We Lwowie Sobota dnia 29. Sierpnia 1885. **Rok XVIII**

# DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesiecznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec ... 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., ... Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie ... franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 10 cnt.**

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:**

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

**Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza**

**Lwów** 28. sierpnia.

Kiedy się pojawiły pierwsze pewne doniesienia o zjeździe cesarza Austrji z carem Rosji, staraliśmy się na tem samem miejscu wykazać, że nie we wszystkich kierunkach stawiać go należy na równi z przeszłorocznym zjazdem monarchów w Skierniewicach. O ile bowiem tamten mógł do pewnego stopnia być świadectwem odnowienia przymierza trójcesarskiego, a tyle ten wskazuje jedynie na dobre stosunki pomiędzy Austrją i Rosją, które to stosunki rozwinęły się pod egidą przymierza niemiecko-austrjackiego i do dziś stoją pod opieką tego przymierza. Zjazd w Kromieryżu — powiedzieliśmy wówczas — jest tylko następstwem zjazdu w Gastein i ma znaczenie drugorzędne.

Z tego samego wynika już dostatecznie, że pod względem politycznego znaczenia ani porównywać go nie można ze zjazdem w Gastein. Zresztą zgadzają się w tem ze zdaniem naszem także wszystkie inne sądy. Ogólnem jest bowiem mniemanie, że wizyta cara w Kromieryżu jest przedewszystkiem aktem kurtoazji, a na bieg polityki wpływa o tyle tylko, o ile świadczy o dobrych stosunkach dworów i dyplomacji. Sprawy większego znaczenia, wchodzące w zakres właściwej polityki zagranicznej obydwu państw sąsiednich, nie zostały z pewnością poruszone w Kromieryżu.

Pomimo to wszystko zjazd ten zawsze jeszcze pozostaje objawem bardzo pocieszającym właśnie o tyle, o ile jest świadectwem dobrych stosunków pomiędzy Austrją a Rosją i pokojowego usposobienia dyplomacji. Dowodzi on, równie jak zjazd skierniewiecki, że wszechwładca Rosji pogodził się oddawna ze stanem rzeczy, stworzonym na kongresie berlińskim, że przebaczył oddawna sąsiadom nieproszone wmięszanie się w dzieło jego poprzednika, zbudowane tak pomyślnie pod San Stefano i na teraz przynajmniej nie myśli o zadosyćuczynieniu. Czy już nigdy do tej myśli nie powróci—to inna kwestja, o której dałoby się wiele powiedzieć. Droga do Carogrodu była zawsze marzeniem carów, ciągnącem się jak nić przez wszystkie dzieje ich polityki i trudno uwierzyć, ażeby kiedykolwiek mieli ją przerwać własnowolnie. Czy bili to nieraz pod wpływem konieczności, ale w chwili sposobnej nawiązywali znowu, ażeby z tem większą zawziętością iść dalej za jej śladem. Tak pozostanie na długo jeszcze, dopóki albo Carogród nie ozdobi korony carów, albo ich potęga nie rozbije się o bezowocne usiłowania.

Do tego jednak jeszcze daleko, a tymczasem możemy być pewni, że Aleksander III. nie myśli o nawiązaniu nici, przerwanej w jego rękach przez kongres berliński. Na Azją skierował tymczasem wszystkie myśli, a Azja daleko. Przyjaciele pokoju w Europie, do których powinni być zaliczeni przedewszystkiem Polacy, mogą być spokojni na czas jakiś o kwestję wschodnią.

Jeszcze jednę uwagę nastręcza nam zjazd w Kromieryżu. Słusznem jest zdanie, wypowiedziane niejednokrotnie już przy sposobności zjazdu skierniewickiego, że Rosja, szukająca przyjaźni z Austrją, nie może być Rosją panslawistyczną. Nie jest też nią z pewnością ta Rosja, która szuka przyjaźni z Austrją. Po za tą jest jednak inna, reprezentowana przez panslawistyczne dziennikarstwo i mnóstwo przeróżnych Komitetów, poczynając od sławnego Komitetu „dobroczynnego“. Dopóki ta dba o łaskę Austrji, dopóty nie może ulegać wpływom tamtej. Czy jednak na długo obronić im się potrafi? Pytanie to byłoby bardzo niepokojącem, gdyby nie nadzieja, że zanim tamte wpływy osiągną potrzebną siłę, rzeczy w Austrji, które oddawna są już na dobrej drodze, zmienią się o tyle, że nie będzie się ich wcale obawiać potrzebowała. Idea panslawistyczna upadła już w Austrji prawie zupełnie, a zanim Katkow przyjdzie do należytego głosu, już po niej i ślady zaginą.

Tak więc godzi się zjazd w Kromieryżu nazwać ze wszech miar wypadkiem pożądanym, raz jako zapewnienie pokoju, powtóre jako świadectwo, że Rosja oficjalna nie chce czy też nie może przeszkadzać Austrji w wypełnieniu jej zadania w obec świata słowiańskiego.

## Rozmoma z Giersem.

*N. fr. Presse* zamieszcza następującą rozmowę, jaką miał jej korespondent z ministrem Giersem:

— Musisz pan ograniczyć się do krótkich zapytań, gdyż czeka mnie jeszcze wiele pracy. Wieczorem odjeżdżam w orszaku cesarza do Tribau, zkąd powracam do Franzensbadu.

Prosiłem ministra, aby mi podał charakterystykę zjazdu.

— Zjazd ten, odparł minister, dość trafnie scharakteryzowany w pańskiem dzienniku, o ile takowy czytałem. Nie chcę czynić panu żadnej tajemnicy, znaczenie zjazdu jest bowiem jasnem. Był on naturalną koniecznością. Obecność mojego monarchy w Kromieryżu, jest odpowiedzią na odwidziny austrjackiego cesarza w Skierniewicach, a rezultat tego zjazdu jest naturalnym. — Polega on na wzmocnieniu stosunków obu państw, które w tej chwili tak świetnie w Kromieryżu są reprezentowane.

— Czy odbędą się dziś konferencje?— zagadnąłem dla osiągnięcia tego celu.

— Nie zaprzeczam — rzekł Giers — iż konferencje się odbywają. Mówiłem z cesarzem, konferowałem z Kalnokym, a wszystko o czem dotąd mówiono, dotyczy kwestyj ogólnych, a nie specjalnych. — Nasza polityka ma przecież podstawę, około której narady tej konferencji się obracają.

— A więc— rzekłem—konferencje te doprowadzą do omawiania specjalnych kwestyj? Niektórzy bowiem wierzą, iż obecny zjazd jest tylko przygotowaniem do drugiego zjazdu, który się odbędzie w następnym roku.

— Następny zjazd — odparł Giers — nie jest na razie projektowany. Konferencje o specjalnych kwestjach, nie są w tej chwili potrzebne. Nie ma obecnie żadnego przedmiotu, któryby wymagał konferencji nad specjalnemi kwestja ni między Austrją i Rosją.

— A czy nieprawdą jest — zapytałem — jakoby zjazd obecny zwracał swe ostrze przeciw trzeciemu mocarstwu?

— Naturalnie, że nieprawdą — rzekł Giers z wielką stanowczością. — Nie mamy zamiaru zwracać się nieprzyjaźnie przeciw nikomu, jesteśmy zadowoleni, że stosunki obu państw, które reprezentujemy, wzmocniły się.

— Mniemają niektórzy, iż Kromieryż zwraca się przeciw Anglji i Turcji.

— To jest nieprawdą — rzekł minister. Wizyta monarchy była wynikiem polityki, jaka się rozwinęła w obec całego świata, zjazd jest rękojmią pokoju, który ma znaczenie dla nas i dla całego świata. Zjazd jest pokojem.

— Ale pokój — dodałem — wydaje się bardzo zagrożonym wskutek niebezpieczeństw, jakie kryje w sobie stosunek Anglji do Rosji.

— Sprawa stoi dobrze — odpowiedział Giers — w każdym razie nie jest ona jeszcze zakończoną, ale układa się dobrze, a sądzę stanowczo, że się dobrze zakończy.

— Są politycy — rzekłem — którzy sądzą, iż Kromieryż odstępuje od torów, zakreślonych w Skierniewicach.

— Bynajmniej — odrzekł minister. — Wzmocnienie politycznych stosunków, tu nawiązanych, odbywa się na zasadzie austro-niemieckiego przymierza. Wiedz pan, że jeżeli nie ma tu obecnie żadnego reprezentanta Niemiec, to jednak w duchu przebywa tu cesarz Wilhelm. Jeżeli dwaj cesarze ze sobą rozmawiają, to znaczy to samo, jakby i trzeci monarcha śród nich się znajdował. Daje się zjazdowi kromieryskiemu tytuł zjazdu dwóch cesarzy, rezultat nie byłby innym, gdyby on był zjazdem trzech cesarzy.

— Czy car zadowolony z przyjęcia? — zapytałem.

— Naturalnie — odpowiedział Giers. — Miasto i okolica podobają mu się bardzo. Przyjęcie samo zyskało jego zupełne uznanie. Słyszę tylko słowa pochwały i zadowolenia. Obaj cesarze są zgodnie tego przekonania, iż dnie tu spędzone, są zapowiedzią pięknej i dobrej przyszłości.

## Wydalanie z Prus.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: „W smutnej kronice polskiego Szląska i ostatnie tygodnie zapisać trzeba, gdyż dekreta, wydalające rosyjsko-polskich poddanych za granicę, liczą się w owych stronach już na całe tysiące, i tak z jednego powiatu bytomskiego wydalono przeszło 800 osób, ogólna zaś liczba poddanych rosyjskich, przebywających w tym powiecie tymczasowo jeszcze za osobnem pozwoleniem, wynosi coś około 2500.

Z równą surowością postępują władze i w innych obwodach granicznych. Urzędy ziemiańskie na Górnym Szląsku zażądały od zarządów wszystkich gmin aż do 10. sierpnia spiesznego zestawienia nazwisk wszystkich cudzoziemców, przebywających po wsiach i po miastach całego obwodu, a i tu uwaga szczególnie zwrócona na rosyjsko-polskich poddanych, którzy wytłumaczyć się winni, jaka władza i kiedy im na pobyt w państwie pruskiem zezwoliła. W bezpośrednim związku z tem pozostaje świeża wiadomość, że dnia 18. bm. odbyła się w Opolu pod przewodnictwem prezesa regencji hr. Zaidlitz-Trützschler narada radców ziemiańskich z wszystkich powiatów granicznych Górnego Szląska, na której głównie znowu roztrząsano sprawy rosyjsko-polskich poddanych. Uczestniczył na tem zebraniu i dowódca szóstej brygady żandarmerji pułkownik Lobenthal, nadto kapitanowie Hildebrand z Opola i Hellhoff z Raciborza. W najbliższym czasie spodziewać się w skutek tego można nowych rozporządzeń, które z spotęgowaną jeszcze „energją i konsekwencją“ tysiące rodaków naszych bezwzględnie za granicę przepędzą.“

Naprożno się siłą urzędowe głosy usprawiedliwić niesłychaną surowość środków, przeciw polskim wychodźcom w tym roku wymierzonych. Czyżby bowiem pobyt 30.000 rosyjsko-polskich poddanych w czterech wschodnich prowincjach monarchji pruskiej — przecięciowo przypada więc 7500 osób na każdą prowincję — zagrażał naprawdę politycznemu bytowi państwa niemieckiego, potęgą swą całej Europie imponującego? Czyżby ci rosyjsko-polscy poddani mieli być tyle niebezpiecznymi dla Niemców, że zdołaliby przytłumić tyle sławioną ich kulturę, tak bardzo okrzyczaną inteligencję niemiecką? Dotychczas na całym świecie wierzą w przeciwne zdanie, że naród stojący na niższym stopniu oświaty z latami wsiąka w organizm więcej rozwinięty, amalgamuje się z narodem bardziej oświeconym, który nadto rozrządza jeszcze ogromnemi środkami, protegującemi wyłącznie współplemieńców. Szczycićbyśmy się mogli z takiego świadectwa, przyznającego rasie słowiańskiej, o której dotychczas z pogardą tylko i z lekceważeniem wspominano, wyższość nad niemiecką kultura, lecz nad takiem uczuciem góruje w chwili obecnej litość nad biednymi wygnańcami, którzy z troską o chleb powszedni, z rodzinami i z całą chudobą swoją niepewni jutra, granice pruskie niespodzianie opuścić muszą, aby w dalekich, nieznanych stronach podjąć walkę o byt w uciążliwych nad wyraz warunkach!“

Tutejszy *Tagblatt* powtarzając za nami nazwiska tych austrjackich poddanych i którzy mimo posiadania najlegalniejszych paszportów, wizowanych przez ambasady lub konsulaty niemieckie, otrzymali rozkaz wydalenia się ztąd najdalej 1. października, dodaje, że wiadomość ta brzmi arcynieprawdopodobnie.

Jeżeli mu brzmi tak nieprawdopodobnie, toć ma blisko do policji tutejszej a tam może się przekonać o autentyczności naszego podania. Dodajemy, że takiż rozkaz otrzymał również opatrzony w paszport austrjacki technik z fabryki p. Urbanowskiego i Sp.

Otrzymał także rozkaz wyjazdu p. Zieliński, praktykant gospodarstwa w Gałowie w powiecie szamotulskim. P. Zieliński posiada paszport legalny rosyjski, a przybył tu nie w zamiarze osiędlenia się, ale kształcenia się w gospodarstwie. Nawet zatem kształcić się nie wolno tu — bo i to zagraża niebezpieczeństwem państwu pruskiemu.

Korespondent *Graždanina* pisze: „Oświadczenie berlińskiego korespondenta *Moskowskich Wiedomosti*, że największa część wydalonych udaje się do Francji, Szwajcarji, Anglji, niewielu do Austrji, a już prawie nikt do Rosji — jest wprost zabawnem. Co masa robotników, nieumiejąca czytać ani pisać, mówiąca tylko po polsku albo po białorusku, ma robić we Francji, Szwajcarji albo Anglji? Korespondent oczywiście pomięszał całą masę ludności z pięciu lub dziesięciu wykształconymi emigrantami-studentami, którym nie pozwolono kończyć kursów. Do Ameryki wynoszą się dla tego, że tam potrzeba rąk roboczych i istnieją tam polskie, tj. prusko-polskie kolonje, liczące już z górą 10.000 rodaków, przedtem legalnie przez pruskich kolonistów wypartych z miejsca urodzenia. Następnie i z tego powodu, że do Galicji (główne miejsce dokąd udają się wyrzucani ztąd) w tych dniach przybyła partja licząca niemniej niż 2.000 ludzi; że do Rosji, pomimo obawy o wykroczenia paszportowe, prawie co dnia całemi setkami, dobrowolnie i furgonami szupasem udają się wyrzucani; że w Krakowie i Poznaniu potworzyły się Komitety dobroczynne, które nieustannie przez gazety doradzają tym wszystkim, na których nie ciążą ważne przestępstwa, aby powracali koniecznie do Rosji itp. — o tem wszystkiem korespondent widocznie wcale nie słyszał.“ Dalej korespondent *Graždanina* występuje także przeciw twierdzeniu swojego kolegi z *Moskowskich Wiedomosti*, jakoby wydalano przeważnie tych, którzy uczestniczyli w propagandzie socjalistycznej: „togo nikt ani jednem słowem nie wspomniał — nie mówiły o tem ani władze pruskie, ani żaden z tutejszych urzędowych dzienników. Była tylko mowa i to dla dodania większej mocy przekonywającej w ugrupowaniu sztucznych i naciąganych motywów, o jakiejś politycznej propagandzie, pod którą wielu rozumiało propagandę katolicką. Ale i ten domysł okazał się bezzasadnym. Sam p. von Puttkamer w znanej mowie w pruskiej Izbie deputowanych z powodu interpelacyj w tej kwestji, jakoteż niemniej jak pięć razy w gazecie ks. Bismarka robione oświadczenie przekonały każdego, że idzie tu jedynie o wysiedlenie do ojczyzny rosyjskich poddanych z czterech prowincyj, po pierwsze w celach „pogranicznego politycznego bezpieczeństwa“, a po drugie w widokach „ekonomicznej konkurencji.“ Cóż to znaczy? Naturalnie, że nie idzie tu o propagandę socjalistyczną, bo nikt jeszcze z tutejszych władz nie dopuścił się takiej nielogiczności, aby przypisywać polskim i białoruskim włościanom i mieszczanom taką agitację, ale o to, że Prusy nie życzą sobie mieć na granicy i w jej pobliżu 28.000 dusz „z trudnością asymilujących się z resztą ludności“, t. j. ludzi rosyjsko-polskiego pochodzenia „z trudnością“ zamieniających się w dobrych Prusaków“.

## Przed trzystu laty.

*Pos. Ztg.* wspomina z kroniki miasta Leszna, że od roku 1548, przez trzy z górą wieki, obchodzono tam uroczyście dzień 26. sierpnia, czyli dzień św. Samuela, jako rocznicę wiekopomnego wypadku.

W roku 1548 wypędzono z Czech i Morawy przeszło 900 braci czeskich (do których należał także słynny pedagog Amos Komeński)—prześladowanych za kacerskie błędy i fałszywą naukę.

Na 120 wozach uchodzili bracia czescy z ojczyzny, a że na Szlązku wielkie im wstręty czyniono, więc udali się do Wielkopolski i do Prus, a w znacznej części pozostali w Lesznie.

Rafał Leszczyński, pan owych włości, dał im gościnne schronienie w swych dobrach, a mianowicie we wsi Leszczynie czyli Lesznie, gdzie już poprzednio osiadło wielu rzemieślników i przemysłowców, a ponieważ i pomiędzy nowoprzybyłymi znajomość różnego kunsztu była wielka, przeto za przywilejem Zygmunta Augusta Leszno zamieniło się niebawem w ożywione miasto, którego mieszkańcy pod opieką króla i Rzeczypospolitej z łaski swego pana wielu swobód i wolności używali.

W niemieckim wierszu, zachowanym z dawnych czasów, wymieniają sukienników, tkaczy jedwabiu, wyroby z drzewa, rogu i kruszców, szewców, krawców, garbarzy, farbiarzy, rymarzy, i siodlarzy, stolarzy, tokarzy, bednarzy, budowniczych, malarzy, ślusarzy, blachnierzy, kotlarzy i mosiężników, białoskórników, garncarzy, lejarnie dzwonów i warstaty wyrobów cynowych.

Wszystek ten przemysł rozwijał się i kwitnął pod opieką królów polskich — a mieszkańcy nowego miasta, mianowicie zaś bracia czescy błogosławili tę chwilę, w której ich Pan Bóg do Leszna sprowadził.

Corocznie w dniu 26-go sierpnia obchodzili uroczyście rocznicę swego przybycia, dziękując Bogu za doznane łaski i polską gościnność. Co rok liczne tłumy wyruszały z Leszna do książęcego lasku i tam przez dzień cały bawiono się

# Rozmowa
## z biskupem Strossmayrem.

Pod powyższym tytułem korespondent *Kraju*, pisząc z Ausee d. 13. b. m., następującą zdaje relację:

Bawiąc w Ischl, dowiedziałem się tamże, że znany w całej słowiańszczyznie patrjota kroacki, biskup Strossmayer z Djakowaru bawi na kuracji w Aussee, prześlicznej miejscowości alpejskiej, oddalonej od Ischl mniej więcej około 50 kilometrów. Obiedwie miejscowości połączone są koleją żelazną a droga wiedzie przez uroczą dolinę rzeki Traun, później brzegiem pięknego jeziora Hallstättersee.

Przybyłem do Aussee około godziny trzeciej po południu. Prześliczna pogoda sprzyjała mojej wycieczce. Mnóstwo turystów przybyło ze mną, pomiędzy tymi dużo cudzoziemców. Często słyszeć było można także język polski. Tu i owdzie uderzały znudzone postacie Anglików, którzy nawet na widok najpiękniejszych krajobrazów tej części Alp austrjackich, znanej pod nazwiskiem „Salzkammergut,“ poziewają ze znudzenia. Z dworca kolei żelaznej udałem się wprost do mieszkania biskupa w hotelu Erzherzog Franz-Carl, gdzie na pierwszem piętrze zajmuje jeden duży pokój. Przybywszy do hotelu, nie zastałem go w domu. Wyszedł na przechadzkę ze swoim sekretarzem. Rozpacz mnie ogarnęła, kiedy portjer hotelowy powiedział mi, że biskup wraca zwykle po godzinie dwunastej wieczorem z wycieczki. Musiałem bowiem wracać pociągiem odchodzącym z Aussee do Ischlu o godzinie siódmej. W Aussee tyle obcych, że niepodobna dostać noclegu, a pociąg wymieniony był ostatnim. Bądź co bądź, postanowiłem czekać powrotu jego Eminencji, chociażby mi później przyszło do rana spacerować wśród romantycznej okolicy, po nad urwiskami malowniczych skał i poić się balsamiczną wonią powietrza i poetycznym szmerem z wysokości granitowych gór, spadających impetycznie na dół potoków. Mówiąc w nawiasie, każda z gór, okalających niby wieńcem miejscowość Aussee, ma taką arterję spływu wody do rzeki Traun.

Na szczęście moje przybył służący biskupa, ubrany w barwny i okazały strój narodowo-kroacki i oznajmił mi, że jego Eminencja niebawem wróci do hotelu, co też i nastąpiło. Biskup, jak się pokazało, znał mnie z nazwiska, jako b. wydawcę znanego mu pisma politycznego. Teraz przedstawiłem mu się w charakterze wiedeńskiego korespondenta *Kraju*. Przyjął mnie nader uprzejmie, szczerze, po przyjacielsku. Wizyta moja u niego trwała przeszło półtory godziny. Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że w życiu nie poznałem człowieka tak ujmującego mową i całem swojem obejściem, jak ten mąż znakomity. W ogóle, musi on już przez swoją powierzchowność sprawiać na każdym potężne wrażenie. Postać okazała, wyniosła. Rysy twarzy i bystry, przenikający wzrok, zdradzają na pierwsze spojrzenie człowieka niepospolitych zdolności i wielkiej energji. Żywość temperamentu czyni go bardziej jeszcze zajmującym. W każdem słowie przebija się zapał dla rzeczy, której broni. Widać, że wielkie myśli i wielkie ideały są bodźcami jego działalności. Bez żadnej przesady, jest to osobistość nacechowana genjalnością.

Zacząłem rozmowę, że niezmierną przywiązywałbym wagę do tego, jeśliby mógł usłyszeć zapatrywania i zdania wielkiego patrjoty kroackiego i znakomitego w całej słowiańszczyźnie męża, o sprawach stojących na porządku dziennym.

— Ach, o tem byłoby przedmiotu podostatkiem na rozmowę kilkotygodniową. Jak długo pan tu zabawi?

Kiedy powiedziałem, że muszę dziś odjechać, odparł ksiądz biskup:

— Jaka szkoda, że panu tak śpieszno. Przyjedź pan do mnie do Djakowaru na czas dłuższy. Tam będziemy mogli swobodniej pomówić i szczegółowo o wszystkiem.

Na uprzejme zaproszenie odrzekłem, że może pojadę w jesieni do Zagrzebia na uroczystość 50-letniego jubileuszu Gaja i wówczas skorzystam z łaskawych zaprosin.

— Bardzo mnie to ucieszy. No, teraz możemy przynajmniej otworzyć rodzaj ogólnej rozprawy, pomówić choć trochę o rzeczach najważniejszych.

Zwróciłem rozmowę na stosunki kroackie.

— Kroacja — mówił biskup z widoczną goryczą i ubolewaniem — znajduje się teraz w bardzo smutnem położeniu. Na owej słynnej „białej karcie“ Denka piszemy same upośledzenia, upokorzenia, a nawet i bezprawia. Szczególnie w ekonomicznym kierunku wyzyskują Węgrzy nasz kraj. Ugoda jest inną na papierze, a inną w praktyce. Węgrzy snadź dążą do ekonomicznej ruiny naszego kraju. Dodajmy do tego system oburzającej korupcji, znajdującej rozwój pod skrzydłami rozstrzygających czynników węgierskich, a będziemy mieli w ogólnym zarysie smutny obraz, jaki Kroacja przedstawia. Nasza kroacka większość sejmowa żyje tą korupcją. Mogąc łowić pod patronatem Rządu węgierskiego ryby w mętnej wodzie, trzyma się ona dla prywaty tego Rządu i jest mu we wszystkim uległą. Do czego to jednakże może ostatecznie doprowadzić? Wszystko to tylko woda na młyn najskrajniejszej opozycji, która też coraz więcej zyskuje na siłach. Inaczej też być nie może przy podobnem gospodarstwie. W Węgrzech brak ludzi szerszych poglądów, inaczej bowiem musiałaby polityka węgierska wejść na inne tory.

Poruszyłem sprawę głośną wydania Węgrom aktów kroackich z archiwum krajowego w Zagrzebiu.

Na wspomnienie tej sprawy, uderzyła mojemu interlokutorowi widocznie krew do głowy, gdyż poczerwieniał na twarzy, podejmując szybko:

— To okropne bezprawie, to gwałt, popełniony na Kroacji.

— Czy wydane Węgrom przez bana dokumenta — zapytałem dalej — są istotnie tak ważne?

— Naturalnie. Są to nadzwyczaj ważne dokumenta, zawierające prawdziwy skarb dla dziejopisarstwa naszego narodu. Powstały one w ciągu wieków i były spisywane w klasztorach Paulinów, Franciszkanów, dziś już nie istniejących. Odnoszą się przeto wyłącznie do historji Kroacji, zawierając kroniki znakomitszych naszych rodów, jak to: Frankopanow, Zrinich i innych i w ogóle kronikę krajowych *res gestae*. Bez tych dokumentów nie można w ogóle pisać historji naszego kraju. Sama logika wskazuje, że rzecz powstała w naszym kraju jest naszą własnością. Madjary żadnego do nich prawa nie mieli i nie mają. Swoje prawa wywodzą oni od tego, że cesarz Józef II, który był wyraźnym wrogiem Słowian, przeniósł te akta samowolnie do Pesztu. Później uznał ten sam Rząd austrjacki popełnione bezprawie, zwracając je Kroacji. Węgrzy przeto z czystej samowoli dedukują rzekome swoje uprawnienie. Ale o to głównie nie chodzi. Najważniejszą rzeczą jest, jak sobie nasz ban w tej sprawie postąpił. Węgrzy mogli stawiać żądania, jakie się im podobało. To ich rzecz. Ban jednak jest obowiazanym trzymać się ściśle ustaw. Jeżeli rzeczywiście miał wątpliwość co do tego, kto jest właścicielem tych dokumentów, to powinien był zapytać Sejmu, a nie pokryjomu, nawet bez wiedzy archiwarjusza, wydawać tak ważne papiery Węgrom, dla tego, że oni tego żądali.

— Archiwarjuszem jest, zdaje mi się — podchwyciłem — znany przewódca sejmowej większości, poseł Miskatowicz.

— Tak jest. Smutną jednakże gra on rolę w tej sprawie. Wprawdzie nie wiedział on nic o wydaniu dokumentów Węgrom, ale właśnie ta jego nieświadomość, a raczej opieszałość dowodzi, że nie pełnił swoich obowiązków, do czego się przysięgą zobowiązał. Gdyby był je wypełniał, wówczas powinien był, chociażby ban tego żądał od niego, oświadczyć kategorycznie, że dokumentów nie wyda inaczej, jak za uchwałą Sejmu. Tego Miskatowicz nie uczynił, a tem samem zrobił siebie niemożebnym i stał się współodpowiedzialnym.

Rozmowa skierowała się na osobę bana.

— Obecny nasz ban nie jest wcale Kroatem — mówił ks. biskup.—Jest on Tyrolczykiem naturalizowanym w Węgrzech. Przedtem był żupanem wyższym w Węgrzech, no, a teraz wielkorządcą Kroacji. Każdy renegat gorszy jest aniżeli prawdziwy narodowiec.

— Dzienniki pisały — zauważyłem — że wasza Eminencja zamierza zrobić wizytę banowi.

— Proszę pana — mówił uśmiechając się — o czem tylko dzienniki nie piszą! Istotnie, mam zamiar w tym lub przyszłym miesiącu być w Zagrzebiu, a etykieta wymaga, że muszę złożyć wizytę wszystkim miejscowym dostojnikom, a więc i banowi. Politycznej doniosłości taka wizyta nie może mieć żadnej. Wszak, ani jego nie nawrócę, a tem mniej on mnie. Ja mam od lat wielu swój program, przy którym stoję stale i od którego nigdy nie odstąpię. Ale właśnie z powodu sprawy zagrzebskiego archiwum, zwlekam z przybyciem do Zagrzebia, ażeby się nie zetknąć z banem, ponieważ to mogłoby dać powód do mylnych tłómaczeń. Kto wie zresztą, czy w obec tej sprawy zdecyduję się nawet, będąc w Zagrzebiu, odwidzić bana.

Mówiliśmy następnie o stronnictwach w Sejmie zagrzebskim.

— Uwolń pan mnie, ażebym bliżej charakteryzował nasze stronnictwo narodowe, stronnictwo *par excellence* mameluckie. O pobudkach jego ministerjalizmu dałem już panu poprzednio charakterystyczne wskazówki. Stronnictwo to jest w stanie wszystko uczynić, największemu bezprawiu dać swoją sankcję. A zresztą, jak ta większość przyszła do skutku. Poprostu, Rząd przez wywieranie niesłychanej presji, sfałszował wolę narodu kroackiego. Wprawdzie, dzieje się podobnie i w innych państwach, ale właśnie dlatego traci parlamentaryzm wszędzie na powadze i znaczeniu. Parlamentaryzm może tylko wówczas być poważanym i uważanym jako rozstrzygający, jeżeli będzie wydaną ustawa, zabraniająca surowo wszelkiej presji na wyborców.

Dziwna rzecz, że konieczność takiej ustawy, tak samo podniósł w rozmowie ze mną dr. Kronawetter, przewódca wiedeńskich demokratów, zowiąc teraźniejszą ordynację wyborczą „szalbierstwem politycznem“.

— Najskrajniejsza lewica, czyli tak zw. stronnictwo Starcewicza, rośnie coraz więcej w siły. Nie ma ono wprawdzie jasno określonego programu, ale rozwija dużo energji i wytrwałości, które to dobre przymioty właściwe są przewódcy stronnictwa, nie posiadającemu zresztą szczególnych zdolności. Nic to jednakże nie ma do rzeczy. W stronnictwie znajdują się inni bardzo uzdolnieni ludzie, mianowicie: Barczic, Folgenowicz i Dawid Starcewicz. Po środku stoi tak zwane „stronnictwo niezawisłości“, którego widomą głową jest poseł Mazzura.

— Dzienniki uważają powszechnie — przerwałem — waszą eminencję, jako przewódcę tego stronnictwa.

— To jest mylnem. Ja stoję po nad stronnictwami, chociaż przyznać muszę, że mój program polityczny najwięcej zbliżonym jest do stronnictwa „niezawisłości“.

(*Dokończenie nastąpi*).

ochocze, oddając tem samem hołd wdzięczności i dank należny pamięci i cnotom wielkich mężów polskich, którzy uciśnionym i prześladowanym dawali schronienie i opiekę.

Z czasem obchód ten ustał, zaprzestano go może dla tego, aby lica uczestników tych zabaw nie pokrywały się rumieńcem wstydu na widok tego, co się w koło nich dzieje.

Teraz, jak donosi Pos. Ztg., zamierzono podobno wskrzesić tę rocznicę i onegdaj obywatele miasta Leszna mieli obchodzić uroczyście w sali restauratora Gaumera pamiątkę dnia św. Samuela, w którym przed 300 laty bracia czescy znaleźli schronienie w mieście Lesznie.

Jakżeż dziwnie odbijać będzie ten obchód od grozy obecnej chwili?

Przed trzystu z górą laty, Polska otwierała wspaniałomyślnie bramy swych miast i włości przodkom tych, co dzisiaj obojętnie patrzą na przymusowe wydalanie dziesiątków tysięcy Polaków.

Polak, który dzielił się wszystkiem — miał z tymi, co nie mieli dachu ni ogniska — dziś staje się tułaczem, nie wiedzącym, gdzie mu jutro skłonić głowę przyjdzie.

# KRONIKA.

*Lwów dnia 28. sierpnia*

**Wiadomości osobiste.** Namiestnik Zaleski wyjechał wczoraj z Krakowa do Wiednia. W Trzebini powitał go rada dworu Englisch i zdał mu sprawę z przejazdu przez Szczakowę pary carskiej. Namiestnik miał zabawić przez wczoraj i połowę dnia dzisiejszego w Wiedniu, gdzie złoży wizytę prezesowi ministrów hr. Taaffe, poczem podąży do Paryża. — Przybył do Lwowa A. hr. Diellen-Spiering z Żółkwi. — P. Dawid Abrahamowicz, poseł na Sejm kr. i do Rady państwa, wyjechał przedwczoraj wieczór wraz z małżonką i córką do Ostendy na pobyt kilkutygodniowy. — P. Kazimierz Zalewski, redaktor *Wieku*, znany komedjopisarz, przybył wczoraj do Krakowa w powrocie z Zakopanego; dziś odjeżdża do Warszawy. — Minister rolnictwa hr. Falkenhayn odjechał d. 25. bm. do Karyntji, celem zwiedzenia wystawy krajowej w Celowcu i kilku innych zakładów publicznych, mających związek z jego wydziałem. — Rosyjski minister marynarki, wiceadmirał Szestakow ma przybyć z końcem bieżącego miesiąca do Sebastopola na inspekcję floty na Czarnem morzu, i budujących się wielkich okrętów w Sebastopolu i Mikołajowie.

**Kalendarz.** Sobota (29): Ścięcie św. Jana Chrzc. — Racibora bl. Wschód słońca o godz. 5. min. 21, zachód o godz. 6. min. 39.

**Kalendarzyk myśliwski.** W sierpniu wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

**Z życia towarzyskiego.** Dnia 25. b. m. odbył się w kościele N. Panny Marji w Krakowie ślub p. Aleksandra Gędtka, urzędnika Magistratu i znanego nauczyciela gimnastyki, z panną Leokadją Kosiarską.

**Ślub** panny Felicji Stachowiczówny, artystki teatru lwowskiego, z p. Michałem Grekiem, słuchaczem praw, odbędzie się temi dniami w kościele katedralnym.

**Wpisy uczniów** do szkoły realnej we Lwowie, rozpoczną się dnia 30. sierpnia br.

Równocześnie otwartą zostanie wystawa rysunków, modeli i innych prac uczniów tegoż Zakładu.

**Inseraty na czele dziennika** są dla uważnych czytelników dość wyraźnem oznajmieniem, że dziennik został skonfiskowany, a na miejsce artykułu skonfiskowanego wstawiono inseraty dla wypełnienia miejsca wolnego, które według nowszego rozporządzenia Ministerstwa sprawiedliwości nie może być tak jak dawniej pozostawionem. W tym celu *Dziennik Polski* wyszedł już dwukrotnie z taką deklaracją i z tego powodu otrzymaliśmy listy i karty korespondencyjne z zapytaniem, co znaczą inseraty na pierwszej stronie dziennika. Otóż nie brak konceptu w redakcji, — jak to mniema jeden z bezimiennych korespondentów — ale konfiskata spowodowała takie przyozdobienie *Dziennika*.

**„Harmonja."** Towarzystwo założone celem kształcenia dzieci ubogich mieszkańców lwowskich w muzyce orkiestralnej, które od kilku lat wykształciło umiejętnie już przeszło 30 uczniów w kapelach wojskowych, a prócz tego utrzymuje stałą kapelę we Lwowie, znajduje się znowu w opłakanem położeniu z powodu wystąpienia wielu członków, których przeważnie wynieśli się ze Lwowa lub poumierali, potrzeba zaś jego w miejsce występujących nowi członkowie w bardzo małej liczbie przystępują do Towarzystwa. Odzywamy się tedy do poczucia obywatelskiego mieszkańców miasta Lwowa z prośbą, aby tę pożyteczną instytucję zapisaniem się na liczbę członków wesprzeć zechcieli.

**Na wycieczkę do Buda-Pesztu** — która oczywiście w obec ostatniego zwrotu rzeczy, a mianowicie w obec solennego *dementi* ze strony ministerjum przeciwko — przesłanego telegraficznie Komitetowi lwowskiemu, odbędzie się w oznaczonym czasie i z tym samym programem, zapisało się w Prezydjum lwowskiego Magistratu do przedwczoraj, z wschodniej części kraju i z miasta Lwowa 269 partyj. Ponieważ niektórzy uczestnicy wycieczki zamierzają wyjechać z żonami i dziećmi, przeto ogólną cyfrę osób, z miasta Lwowa i z wschodniej Galicji wybierających się do stolicy węgierskiej na zwiedzanie wystawy, oznaczyć można na przeszło 350. Jak wiadomo, państwowa kolej węgierska obniżyła cenę jazdy z Przemyśla do Buda-Pesztu o 50 procent; kolej Karola Ludwika dała opust 25 pro cent, ale na przestrzeni Lwów-Przemyśl. Zauważyć należy, że turyści, wybierający się ze Lwowa w dniu 5. września, o godzinie 5. południa, pociągiem osobowym kolei Karola-Ludwika, którym wyjedzie tutejsza Reprezentacja miejska, korzystać mogą tylko z wagonów II klasy, albowiem pociąg ten przejdzie na kolej Łupkowską i od stacji Legenye Mihályi z liniami do pociągu pospiesznego, nie będzie więc na nim wagonów III klasy. W Hatwan, stacji oddalonej od Buda Pesztu o 9 kilometrów, nastąpi — jak wiadomo — zjazd z lwowskiej Reprezentacji miejskiej z członkami wszystkich Reprezentacji miast — w czem wątpić nie można — co najmniej 200 uczestników, wówczas odejdzie z tej stacji pociąg kurjerski. Według ostatnich dyspozycyj pobyt Reprezentacji lwowskiej w Buda-peszcie jest preliminowany na trzy dni, przyjazd w dniu 6 września z południa.

W sprawie owego wymysłu kłamliwego, pchniętego w świat przez pismo *Wiener Allg. Zeitung* a podniesionego w pierwszej chwili na wschód przez prasę — zarówno przez pisma krajowe jak i ludzi, którym honor imienia polskiego szczerze na sercu leży — owóż w sprawie tej zabrał głos organ urzędowy *Pester Lloyd* i tak pisze w numerze wczorajszym: „Kilka pism tutejszych donosiło niedawno temu, idąc za komunikatem pewnej litografowanej Korespondencji — oddającej zwykle niezmierne usługi w kolportowaniu zmyślonych wiadomości — jakoby Ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało było do prezydenta miasta reskrypt ze wskazówką, aby czuwał nad **Polakami**, którzy przybyć tu mają celem **zwiedzenia wystawy**. (Wyrazy z literami rozstrzelonemi wydrukował *Pest. Lloyd* tłustemi czcionkami. Przyp. Red.)

Wprawdzie z naszej strony wskazaliśmy byli wówczas niezwłocznie na widoczny idjotyzm, zawarty w tym komunikacie — mimo to jednak dostał się on po za granice naszej stolicy i kraju, powodując wszędzie usprawiedliwione zdumienie. I tak np. przyszło dziś — jak się dowiadujemy — od burmistrza miasta Lwowa telegraficzne zapytanie do naszego burmistrza, czy rzeczona wiadomość na prawdzie polega, w takim bowiem razie projektowana wycieczka musiałaby być zupełnie zaniechaną. Oczywiście naczelnik naszej stolicy nie miał nic śpieszniejszego, jak przesłać do Lwowa wyjaśnienia żądane — i w ten sposób — cała ta zabawna afera — sądzimy — powinna być załatwioną."

**Dziwolągi serwilizmu**, jakich się dopuszcza organ rzekomych konserwatystów, tutejszy *Przegląd*, przekracza wszelką granicę wszelkiej godności. Pismo to, które zaznaczywszy naczelnie swoje zaraz w pierwszych numerach, przed kilku dniami z radością witało carą, zwraca się obecnie przeciwko *Kurjerowi Poznańskiemu*, nawołującemu społeczeństwo polskie, w obec zjazdów monarchów i ministrów, do zachowania godności. Chce zatem wmówić w niego, że wydalanie Polaków z Prus uważać można za rezultat zjazdu skierniewickiego. „Nic łatwiejszego — pisze ten szanowny organ — jak rzucanie wszelkich podejrzeń na wszystkich i za wszystko, jak gdyby nie było na świecie nic łatwiejszego, jak podsycić jego fantazję i dać jej wybujać do tego stopnia, że wszystkie góry nad zimną refleksją. Ale, pytamy, kto wtedy opłaci koszta tak szalonego kroku?" — a dalej: „W Galicji aktem „ukłucia" się nie rozdmuchać do wielkiego ciosu", albowiem tego rodzaju czynność stylistyczna jest prawdopodobnie wyłączną specjalnością obecnego redaktora *Przeglądu*.

**Stypendja.** W szkole rolniczej „Francisco-Josephinum" i w szkole ogrodniczej „Elisabethinum" (obiedwie w Mödling) są opróżnione po 2 stypendja w kwocie po 250 zł. — razem stypendjów 4, z których pierwsze wynoszą na lata 1. i 3, a drugie na lat 2. Kompetujący o te stypendja winni wnosić podania do Dyrekcji zakładu „Francisco-Josephinum" w Mödling do 31. bm. najdalej i do nich dołączyć: a) świadectwo ubóstwa, b) świadectwa szkolne, c) metrykę urodzenia, d) świadectwo szczepienia ospy, e) świadectwo lekarskie. Kandydat do szkoły rolniczej ukończył lat 16, a kandydat do szkoły ogrodniczej lat 15; wreszcie c) świadectwa szkolne okazać winny, że kandydat ukończył 4 klasy szkoły średniej i kandydatów do szkoły ogrodn. Od opłaty czesnego nie są stypendyści uwolnieni, a przedstawiciele praktyk odnośnie jest podanie.

**Z Komitetu Opieki** nad wydalonymi z Prus otrzymaliśmy dziś pismo następujące: „Wydaleni z Prus poszukują miejsc następujących: 1. garbarski robotnik, 2. gorzelnik i piwowar, 3. ogrodnik, 4. buchalter i 5. rządca majątku ziemskiego. Ktoby miał posady tego rodzaju do rozdania, raczy nadesłać wiadomość do Komitetu Opieki nad wygnańcami. (P. Konopka w Krakowie ulica Gołębia l. 5.)

**Szkoła męska** im. Św. Marcina we Lwowie będzie od dnia 1. września 1885 szkołą 5-klasową z planem nauki dla szkół 5-klasowych.

**Z ck. armji.** P. Jan Zawistowski, kapitan obrony krajowej w krakowskim batalionie piechoty nr. 32, otrzymał, przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, tytuł majora *ad honores*, z uwolnieniem od taksy.

**Z krakowskiej kapituły.** Kanonik hr. Scipio del Campo został mianowany i instalowany scholastykiem, a kanonik Henryk Matzke prepozytem papieskim z prawem noszenia infuły.

**Prezentę** na gr. kat. probostwo w Skopowie, dekanatu Prochnickiego, otrzymał ksiądz Teodor Sapruń z Horucka.

**W konkurs** popadło Towarzystwo handlu skór w Jarosławiu, złożone żydowskie stowarzyszenie zaliczkowe „Spółka kredytowa" w Toporowie.

**Posada dyrektora seminarjum** nauczycielskiego w Rzeszowie jest opróżniona. Termin podań cztery tygodnie.

**Na sprzedaż licytacyjną** wystawiła gal. kasa oszczędności, majątek ziemski Lipica górna w Brzeżańskiem, (ceny wywołania 16.888 gld.) — a Towarzystwo kred. ziemskie majątek Witowice niższe w Brzeżańskiem, oceniony na 16.400 gld. Pierwsze termina d. 21. i 30. września br.

**Statystyka pocztowa.** W lipcu 1885 r. podano na poczcie lwowskiej listów prywatnych (między temi 10.756 do adresatów w miejscu); 37.936 kart korespondencyjnych; 7325 posyłek pod opaską; 4236 posyłek z próbkami; 133.325 egzpl. gazet; 128.753 listów urzędowych; 15.525 listów poleconych; 10.991 przekazów na kwotę 326.917 zł. 45 ct.; 54.725 posyłek wartościowych (między temi 10.505 za pobraniem) w kwocie 156.846 zł. 93 ct. Ogółem 591.958 posyłek, zatem o 2941 więcej jak w lipcu 1884.

Nadeszło zaś do Lwowa: 160.583 listów prywatnych niepoleconych; 29.232 kart korespondencyjnych; 5314 posyłek pod opaską; 4756 posyłek z próbkami; 29.549 egzpl. gazet; 56.725 listów urzędowych; 26.145 listów poleconych; 3577 przekazów na kwotę 407.664 zł. 17 ct.; 31.156 posyłek wartościowych (między temi 8963 za pobraniem w kwocie 87.923 zł. 56 ct.). Ogółem 366.472 przesyłek, zatem o 2621 więcej jak w lipcu 1884 roku.

**Gorszą się niezmiernie** tutejsze organa rosyjskie, że ks. Sarnicki zaprowadził organy w tutejszej cerkwi OO. Bazyljanów.

**Zaginął** dnia 4. bm. z Brodów 13-letni terminator szewski, Franciszek Staniszewski, wzrostu małego, pociągłej twarzy. Ojciec jego jest woźnym w Brodach.

**Z drugiego piętra.** Wczoraj o godzinie 7-mej wieczorem spadła z okna 2-go piętra, wychodzącego na ulicę Zamarstynowką, 6-letnia Frimet Ruchla, córka krawca Herszka Brillantensteina, mieszkającego przy ulicy Misjonarskiej l. 6 i doznała bardzo silnego wstrząśnienia mózgu. O ile mogliśmy na miejscu wypadku skonstatować, rzecz miała się jak następuje: Matka nieszczęśliwego dziecięcia wydaliła się w owym czasie z domu i pozostawiła córkę z ojcem i czeladnikami, którzy zajęci przy robocie nie spostrzegli, jak Frimet wyszła do drugiego pokoju, gdzie okno było otwarte. Prawdopodobnie spięła się dziewczynka na okno, a przechyliwszy się zanadto, spadła na chodnik. W pokoju tym nie było wówczas nikogo. Jak nam donoszą, dziecko żyje jeszcze, nie ma jednak nadziei utrzymania go przy życiu.

**Nagła śmierć.** Stojący na posterunku żołnierz policyjny napotkał wczoraj o godzinie 11. obok sklepu Baumana przy ulicy Ruskiej kobietę nieznanego nazwiska, leżącą na ziemi w stanie nieprzytomnym. Chorą odwieziono natychmiast do szpitala głównego, lecz pomimo wszelkich usiłowań nie zdołano ją przyprowadzić do przytomności. O godzinie 8. wieczorem chora zakończyła życie. Była to już wiekowa osoba, ubrana nadzwyczaj skromnie.

**Uduszone dziecko.** Małżonkowie Wojtowicze, wychodząc wczoraj o godzinie 7. wieczór z domu (ul. Halicka l. 52), zostawili śpiących w łóżku dwoje dzieci, 7-tygodniową Julję i 3-letnią Helenę. Powróciwszy o godzinie 9. wieczór do domu, spostrzegła matka z niemałem przerażeniem, że Julcia nie żyje. Ojciec zmarłej doniósł o zaszłym wypadku do Komisarjatu. Komisja policyjna, do której należał także lekarz dr. Małaczyński, skonstatowała śmierć i zarządziła odwiezienie zwłok do szpitala głównego. Według twierdzenia matki, zmarłe dziecko prawdopodobnie podczas snu przydnszone zostało przez siostrzyczkę. W sprawie tej wdrożono śledztwo karne.

**Zajadły cyrulik.** Pan Icek Nusin, z profesji golibroda, rozpoczął onegdaj w nocy na pl. Rybim bójkę z Pawłem Skrzypcem. Tłumy publiczności, mimo spóźnionej pory, przypatrywały się z zajęciem, jak rozszalały cyrulik, stanąwszy w pozycji bojowej, nacierał kułakami, a następnie drągiem na odważnego wyrobnika. Walka trwała przeszło 20 minut. Wreszcie cyrulik, korzystając ze zmęczenia przeciwnika, uderzył go w głowę drągiem tak silnie, że tenże zemdlony upadł na ziemię, a następnie odwieziony został do szpitala.

**Kradzieże.** Eugenjuszowi Loebensteinowi, współpracownikowi *Przeglądu* i właścicielowi greizlerni przy ulicy Jabłonowskich l. 8, skradł nieznany złodziej rynkę żelazną, 2 szafliki i kilka garnuszków porcelanowych. — Ajentowi handlowemu Will... skradziono wczoraj w szynku Szymona Mindesa przy ulicy Kazimierzowskiej pugilares, który tenże chwilowo położył na stole. — Tomaszowi Krzyżanowskiemu, ułanowi 8. pułku, skradziono w szynku przy ulicy Zamarstynowskiej l. 13 zegarek i pugilares.

**„Mam cię w kieszeni!"** krzyczał onegdaj na ulicy p. Jędrzej Bochenek do swej bogdanki, która nie wiedząc o co chodzi, rzucała nań czułemi spojrzeniami. Przyszedłszy do domu, zajrzała panna Anna do swego kufra i zrozumiała, co znaczyły owe słowa kabalistyczne. Pokazało się, że p. Jędrzej przyszedłszy onegdaj do stróża domu przy ulicy Kurnickiej l. 10 pozostał tam czas jakiś, a gdy stróż wyszedł na chwilę z pokoju otworzył dobranym kluczem kufer Hani i zabrał ztamtąd na wieczne nieoddanie oszczędnościową książeczkę przemyślańskiej kasy zaliczkowej. Prawdopodobnie nie będzie p. Jędrzej korzystać ze skradzionego waloru, a to dzięki telegraficznemu drutowi, na którym wysłano do Przemyślan odpowiednią depeszę.

**Niepowołany sędzia.** Michał Woźniak, parobek pozostający w służbie u sadownika przy ulicy Źródlanej l. 9 przytrzymał 11-letnią Józefę N., córkę krawcowej, za kradzież 3 jabłek wartości trzech centów. Woźniak zamknął dziewczynę w swem pomieszkaniu i trzymał ją tam nie podając jej przez cały dzień jedzenia. Dopiero na doniesienie sąsiadów, którzy słyszeli krzyk zamkniętego dziecka, uwolniła policja dziewczynę. Rodzice Józefy wnieśli do Sądu skargę o gwałt publiczny.

**W chajderze** w Przemyślanach spadł dnia 26. bm. z ławki siedmioletni Lipo Ackermann i złamał sobie nogę. Odwieziono go do szpitala powszechnego we Lwowie.

**Wykaz inspekcji Dyrekcji policji** z 27. sierpnia. Skradziono bieliznę wojskową wart. 20 zł., 16 skórek na rękawiczki wart. 48 zł. i bieliznę znacz. E. M., B. N. i M. wart. 16 zł. — Zgubiono woreczek paciorkowy z 3 zł. 30 ct. — Znaleziono 2 służbowe świadectwa K. Tarnogrodzkiego, kartkę zast. 69545, papiery procesowe T. Kaszyckiej i serwetkę.

---

**Trembowla** 25. sierpnia. Od trzech tygodni bawi u nas teatr ruski pp. Biberowicza i Hryniewieckiego i cieszy się nadzwyczaj dobrem powodzeniem. Przyznać musimy, że na to zasługuje on w zupełności, gdyż Dyrekcja posiada w repertuarze same sztuki doborowe, jak również siły zadowalające. Z pośród nich wyróżniają się nader korzystnie: pani Popielowa, jako śpiewaczka i pani Osypowiczowa, dalej pp. Hryniewiecki, Laskowski, Stefurak i Steczyński.

Dziś dnia 25. bm. ostatnie przedstawienie na cel dobroczynny „Ze stopnia na stopień," komedja ze śpiewami w 5 aktach. Towarzystwo to wyjeżdża ztąd do Stanisławowa, a 1. października b. r. rozpocznie szereg przedstawień we Lwowie.

**Wiedeń** 26. sierpnia. Tutejszy Sąd krajowy wydał list gończy za hr. Janem Serenyi'm, podejrzanym o wyłudzenie u tutejszego jubilera Granichstädtera różnych kosztowności na 18.000 zł. Bliższe szczegóły, odnoszące się do tego oszustwa, są nader ciekawe. Przed kilku miesiącami przybył hr. S. w towarzystwie swego teścia do sklepu pana Gr., celem zakupna kosztowności. Po dłuższem przeglądaniu różnych rzeczy, oświadczył hr. S., że wróci za dni kilka. Rzeczywiście przybył hr. S. w kilka dni do sklepu jubilera i oświadczył mu, że jest zaręczony z córką hr. D. i chciałby dla niej nabyć kosztowny podarek. Będąc atoli chwilowo w kłopotach finansowych, gotów jest wystawić weksel na należną kwotę. Jubiler znał osobiście hr. D. a widząc go u siebie razem z hr. S., uwierzył we wszystko. Nie przyjął nawet wekslu i zadowolił się bonem. Hr. S. zabrał kosztowności w łącznej wartości 18.000 zł., na które wystawił kwit żądany. Po upływie terminu zapłaty zjawił się hr. S. w handlu Granichstädtera i oświadczył mu, że cała historja o zamierzonem małżeństwie z córką hr. D. była zmyśloną i że jest już dawno tegoż zięciem. Zmuszony przykrem położeniem finansowem uciekł się do kłamstwa. Kosztowności są zastawione, a teść nie ma o tem wszystkiem wyobrażenia. Jubiler nie mało był zdziwiony tem oświadczeniem, na gorące jednak zapewnienia hr. S., że wkrótce należytość zapłaci, przyrzekł, że będzie jeszcze przez jakiś czas cierpliwym. Upłynęło znowu kilka tygodni, a Gr. dowiedział się, że hr. S. znikł bez śladu. Poszkodowany udał się więc do policji i Sądu, który wydał wspomniany wyżej list gończy. Hr. S. ma się znajdować w południowych Węgrzech.

**Peszt** 26. sierpnia. Pułkownik Czerlien, który w Debreczynie majora Kornai w pojedynku zabił, został przez komendanta korpusu w Temeszwarze od oskarżenia zupełnie uwolnionym.

**Statystyka szkolna Warszawy.** Według danych urzędowych, w ciągu ubiegłego roku szkolnego w 226 szkołach i zakładach naukowych rządowych i prywatnych w Warszawie znajdowało się ogółem 25.347 uczącej się młodzieży, czyli 15.885 uczniów i 9462 uczennic. Ogólna ta cyfra rozpada się w szczegółach jak następuje: na Uniwersytecie warszawskim było 1399 studentów, w sześciu gimnazjach męskich 3113, w szkole realnej 599, w czterech gimnazjach żeńskich uczennic 1565, w dwóch progimnazjach męskich uczniów 542, w szkole trzyklasowej męskiej 130, w progimnazjum żeńskiem 228, w seminarjum nauczycielskiem męskiem 58, w szesnastu szkołach początkowych męskich 1197, w dwunastu szkołach początkowych żeńskich 789, w trzech szkołach początkowych mięszanych uczniów 106, uczennic 96. W 24 szkołach prywatnych męskich 3454, w 78 szkołach i pensjach żeńskich 5102, w 15 szkołach początkowych mięszanych prywatnych uczniów 692, uczennic 641. W zakładach specjalnych naukowych: w szkole weterynarskiej uczniów 61, w szkole rysunkowej 262, w dwóch szkołach technicznych kolei żelaznych 402, w szkole handlowej 543. W instytucie ociemniałych i głuchoniemych uczniów 173, uczennic 109. W 23 szkołach rzemieślniczo-niedzielnych 2493. W 10 szkołach żydowskich rządowych 299 uczniów, 246 uczennic; w 20 szkołach żydowskich prywatnych 337 uczniów i 382 uczennic. Reszta przypada na szkołę cerkiewną na Pradze, instytut Maryjski panien itp.

**Ze sportu.** Dziewiąte gonitwy w Carskiem Siole odbyły się w niedzielę. „Chrobry" p. T. Dorożyńskiego z największą łatwością pierwszy stanął u mety w biegu trzy-latków, z nagrodą rs. 940. Ledwie trzy konie znalazły się na torze w biegu o nagrodę rs. 200, na dystansie sześciu wiorst; stary „Taille-Vent" w min. 8 i 4 sek. był pierwszym, zostawiwszy współzawodników daleko za sobą: wygrana wynosiła rs. 2.125.

Wiorstowa gonitwa dwu-latków pobitych była trzecią z rzędu; stanęło do niej pięć koni. „Arlekin" p. Dorożyńskiego poprowadził gonitwę i nie dał sobie wydrzeć zwycięztwa, przybywając pierwszym z nagrodą rs. 675. „Telegraf", „Maryna Mnischówna" i „Kalkutta" współzawodniczyli w następnym biegu, przybywając w tym samym porządku; trzecie to już w dniu tym zwycięztwo stajni p. Dorożyńskiego przyniosło jej 750 rs., nagroda druga wynosiła rs. 200. Wreszcie w biegu szóstym, bity dotąd „Marabut" hr. Potockiego stanął u mety pierwszy, wygrywając rs. 1.000. Następne — ostatnie już — gonitwy odbędą się we czwartek.

**Pan Mołczanow** znalazł — jak pisze *Kurjer Pozn.* — gorliwego zwolennika swych zapatrywań w sprawie wydalania wychodźców zakordonowych w reprezentancie tutejszej filji szczecińskiej fabryki machin rolniczych pp. Schütt i Ahrens, panu Maksie Kuhlu. Pan ten przybył do Poznania przed kilku laty i — dzięki polskim odbiorcom — dorobił się znacznego majątku.

Wyczytawszy w gazetach o wydalaniu Polaków, z którymi miał interesa, zaniepokojony tą wiadomością, udał się do jednego z tutejszych obywateli i wypytując o stosunki majątkowe mniemanych proskrybowanych, począł łżyć nieszczęśliwych wygnańców, nazywając ich „Vagabunden", Mordbrenner", „Halunken", z którymi nie należy długich robić ceremonij, ale w ciągu jednego dnia odstawić do granicy. Ów Polak obywatel, którego interpelant uważał widocznie za Niemca, taką dał p. Kuhlowi odprawę, że niebawem ulotnił się wśród śmiechu i wesołości świadków tego widowiska".

**Wśród premjowanych w Norymberdze** na międzynarodowej wystawie robót z kruszców szlachetnych spotykamy dwa tylko nazwiska polskie: Złoty medal otrzymała firma Dziedziński i Hanusch, fabryka towarów bronzowych w Wiedniu; dalej wśród uczennic ceramicznego oddziału szkoły artyst. przemysłowej we Wiedniu, nagrodzonych zbiorowo złotym medalem: Marja Stempkowska.

**Przeciw turniurom.** W Kreuznach utworzyło się Stowarzyszenie 14 młodych panien „przeciw noszeniu wszelkich turniur i poduszek" i ogłosiło w miejscowem pisemku odezwę do wszystkich niechcących robić z siebie karykatury kobiet o przyłączeniu się do ich grona. Co za szkoda, iż jedna jaskółka nie stanowi wiosny?

**Wypadki kolejowe w Anglji.** Podług urzędowego wykazu, w ciągu pierwszego kwartału w Anglji skutkiem wypadków kolejowych 456 osób zostało zabitych a 3.309 rannych.

**Ks. Bismark poetą.** Dziennik Towarzystwa dla pielęgnowania historji Berlina, zamieszcza wiersz napisany przed laty przez księcia kanclerza. Przeznaczony był on jako gratulacja dla p. v. Kleist-Retzow, a pisany z humorem i właściwą już wówczas księciu chętką pogwałcenia form — nawet poetyckich...

**Gruszki na wierzbie**, które w znanem przysłowiem wyrażeniu oznaczają obietnicę nie możliwą do spełnienia, w rzeczywistości mogą istnieć. Bawiący na Podolu w dobrach Antopol, znany artysta-malarz, pan Tytus Maleszewski, nadesłał redakcji „Kurjera porannego", jako osobliwość, gałązkę wierzbiny z rosnącemi na niej gruszkami. Gałązka ta jest do obejrzenia w kantorze redakcji „Kurjera porannego" za wrzuceniem co łaska, do puszki dla biednych.

**Kolejki parowe.** Forty twierdzy nowogeorgewskiej (Modlin) zostały połączone miniaturową żelazną koleją. Na kolejce kursuje sześć lokomotyw, oraz kilkadziesiąt małych wagoników do przewożenia ciężarów i ludzi.

**Monokle.** Dawna moda monoklów znowu zaczyna wracać. W ostatnich dniach zauważano wielu „gogów" z monoklami. Co szczególniejsza, że i damy zaczynają hołdować tej modzie. Może to szykownie, ale że niedobrze dla oczu, to pewna.

**Dla myśliwych.** Interesujący dla amatorów polowania zdarzył się wypadek w Poznańskiem w Prochach u hr. Adama Platera. Jeleń, prawdopodobnie zbieg z siekowskiego zwierzyńca, wpadł, przez ludzi w polu wystraszony, do ogrodu w chwili, gdy państwo przy śniadaniu siedziało na balkonie, i o sześćdziesiąt kroków od nich w szybkim pędzie przebiegł przez trawnik. Natychmiast chwycono za broń, a pozamykawszy wszystkie bramy, szukano go w ogrodzie, zkąd nie łatwo mu było niespostrzeżenie się wymknąć. Jeleń przebiegłszy część ogrodu, przestraszony krzykiem dziewcząt pracujących tam, chciał przeskoczyć żywy płot świerkowy, nie widząc, że za nim wznosi się płot z silnej żelaznej siatki, oddzielający park od warzywnego ogrodu. Skok mu się nie powiódł, i tak silnie kopyta i rogi wplątał w sieć żelazną, że wprawdzie płot wywrócił, ale i sam runął na ziemię, przyczem róg jeden złamał. Chwilę tak leżał, nie mogąc się wyplątać i strasznie becząc. Po chwili jednakże udało mu się uwolnić z pęt owego płotu, i już swobodnie w prędszej ucieczce szukał wybawienia, gdy nadbiegł hr. Michał Plater i nader celnym strzałem ze sztucera w samą komorę, na miejscu go położył.

# Wiadomości literackie i artystyczne.

(O-B) **Teatr.** Wczorajsze przedstawienie „Gaskończyka" można nazwać zupełnie dobrem. Pani Kasprowiczowa, pp. Skalski i Myszkowski wywiązali się jak zawsze z ról swych sumiennie. Osobna wzmianka należy się pannie Praun i p. Florjańskiemu, którzy w rolach swych wystąpili we Lwowie po raz pierwszy. Panna Praun śpiewała wybornie, a grała lepiej niż kiedykolwiek dotychczas, pomimo, że roli tej pospiesznie musiała się uczyć. P. Florjański zaś rolę księcia nazwać może najlepszą w swym operetkowym repertuarze. Warunki głosu i gry złożyły się tu po raz pierwszy w całej pełni na udatną całość. Pierworodnym scenicznym grzechem p. Fl. było dotychczas to, że poprzestawał na zewnętrznej charakterystyce, z poza której mniej lub więcej przebijała jego indywidualność. Nie umiał się przejąć postacią, był więc szablonowym i jednostajnym. Od czasu powrotu z Krakowa zauważyliśmy korzystną zmianę w tym kierunku, a wczorajszemu księciu, stosunkowo trudnej roli, oddajemy należne uznanie. Uwagę o grze robimy w jego własnym interesie: kto bowiem jak p. Florjański pragnie kiedyś stanąć w szeregu śpiewaków operowych, powinien pamiętać nietylko o głosie, ale i dramatycznem wykształceniu.

**Repertuar teatralny.** Piątek: „Właściciel Kuźnic." Sobota: „Boccacio" (pierwszy występ pani Skalskiej w roli Fiametty, pani Kasprowiczowej w roli Boccacia). Niedziela popoł.: „Rodzina Furjozów," wiecz.: „Haika." Poniedziałek: „Mąż z grzeczności."

* Z operetki Millöckera p. t. „Gasparone" odbywają się próby fortepianowe; główne role powierzono paniom: Skalskiej, Kasprowiczowej, Praun i pp.: Skalskiemu, Myszkowskiemu, Florjańskiemu, Bandrowskiemu i Fontanie.

(?) **Teatr H. Lasockiego** w sali „Frohsin." Pan Lasocki wpadł na szczęśliwą myśl przeniesienia się z sali Towarz. „Gwiazda" jako zbyt oddalonej od miasta, do sali „Frohsinn" i spodziewamy się że zamiana ta wyjdzie na korzyść Dyrekcji.

Wczoraj odegrano znaną operę ludową „Wiara, miłość i nadzieja", której wykonanie było wcale udatne. Z artystów wyróżniali się korzystnie pp. Szutkiewicz, Wierzbicki i Narkiewicz; z artystek panie: Stanisławska i Zawadzka. Bardzo ładnie wyglądała pani Kliszewska.

**„Tygodnik Polski."** Taki tytuł będzie mieć czasopismo literackie, które ze zbliżającym się kwartałem wychodzić zacznie w mieście naszem, wydawane i redagowane przez kilku literatów lwowskich. Podobno w połowie września ukaże się okazowy numer tego *Tygodnika*. Nie przesądzając samej rzeczy, dziś wyrażamy jeno szczerą radość, że może raz przecie doczekamy się pisma literackiego, które zapełnić zdoła tak rażącą lukę w naszej literaturze perjodycznej.

**Z Konserwatorjum galic. Tow. muzycznego.** Dnia 1. września br. rozpoczyna się w Konserwatorjum nauka muzyki. Wszyscy uczniowie nowowstępujący powinni w celu złożenia wstępnego egzaminu pojawić się w Konserwatorjum w poniedziałek dnia 31. sierpnia br. o godzinie 5. popołudniu.

**Jednodniówka** na dochód wygnańców z pruskiego zaboru, wydana w Jarosławiu opuściła prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach za cenę 15 ct. Jednodniówka zawiera: Wyprawa na Bismarka, On i Ona, okruchy humorystyczne, Testament rymowany, Sześć rad festynowych, To mi humorysta!...

Mimo pospiechu z jakim pismo to redagowano, wiele jest szczerego dowcipu, który jednodniówkę zaleca, lecz najpiękniejszą jej zaletą jest piękny i na czasie będący cel dobroczynny. Zachęcamy wszystkich do kupowania tej publikacji, każdy grosz wydany na nią, to jedna łza otarta z oczu biednych wygnańców. Tak samo powiada Redakcja w przedmowie; usprawiedliwiając się brakiem czasu prosi o pobłażanie i kończy słowami:

„Krytykujcie, ale... kupujcie.

**„Bartek zwycięzca,"** Sienkiewicza, w przekładzie francuskim pani Małgorzaty Poradowskiej, ukazał się w *Revue Belgique* p. n. „Le vainqueur de Gravelotte."

**Przekład nowelki Prusa** „Cień," zamieszczonej w Jednodniówce „Dla pogorzelców," podało czasopismo *Zarja*, wyrażając się z głębokiem uznaniem o autorze.

**„Mąż z grzeczności" w Warszawie** doznał — jak dowiadujemy się z dzienników tamtejszych — nader korzystnego przyjęcia, które mu rokuje długie życie na kartach repertuaru. *Gazeta Polska*, odkładając na przyszłość obszerniejszą ocenę, zaznacza, że „swoboda, humor i dowcip tego bezpretensjonalnego utworu serdecznie ubawiły publiczność, która co chwila pełnemi zapału oklaskami przyjmowała komiczne położenia i wesołe pomysły nowej spółki literackiej". *Słowo* powiada: „Od dawnego, od bardzo dawnego czasu, publiczność nie ubawiła się i nie uśmiała na oryginalnej polskiej komedji tak serdecznie i szczerze, jak wczoraj... Podzielamy najzupełniej wesołość widzów; Farsa jest istotnie bardzo zabawna"... a dalej: „po drugim akcie dopominano się koniecznie autora"... „Mąż z grzeczności" wyróżnia się bez wątpienia tem od wszystkich oryginalnych sztuk w ostatnim czasie wystawionych, że rokować mu należy utrzymanie się na repertuarze!"

*Kurjer Warszawski* pisze: „Dawno nie pamiętamy w teatrze naszym tak szczerego i jednomyślnego zapału, jaki panował w sali widzów po II. akcie wczorajszej „premiery" teatru letniego.

Oklaskawszy do syta ulubionych artystów, publiczność przypuściła szturm do — tajemnicy

okrywającej zazdrośnie nazwisko nieznanego sobie a dwoistego autora...

Wywoływano go bez miary i kresu, dopóki p. Tatarkiewicz nie oblał entuzjazmu zimną strugą jowialnego oświadczenia, że „autor — we Lwowie“....

Jakkolwiek na afiszu wypisano dwa nazwiska, mówimy o jednym autorze i jednej zdolności, gdyż w spółkach podobnych bywa zwykle jeden *spiritus flans*, a o tego właśnie chodzi...

Jego to wyzywały wczoraj na scenę głosy i oklaski po II. akcie i gdyby „Mąż z grzeczności“ skończył swoje pocieszne z tym aktem przygody, krotochwila pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego pozostałaby wybornem dziełem śmiechu, iskrzącem co chwila brylancikami świeżego dowcipu, wywijającem z przedziwną łatwością i swobodą, wątek ruchliwej akcji z kłębka pomysłu, acz nie nowego, ale wszystkiemi barwami nowości złudnie promieniejącego.

Może wczorajszy „Mąż z grzeczności“ będzie pierwszą pomyślną zapowiedzią, że humor nasz komedjopisarski zdoła otrząsnąć z barków swoich ciężkie skrzydła morału i tendencji, które sprawiają, że publiczność poważa i otacza uznaniem produkcję oryginalną, ale wyrusza tłumem do teatru, gdy grają Labiche'a, Sardou, Meilhac'a lub Hennequin'a.

Akt III. uznany został podobnie jak u nas jako najsłabszy, a trafnym w tej mierze jest westchnienie *Kurjera*: „Jaka szkoda, że pp. A. i R. nie napisali w dwóch aktach krotochwili p. t. „Mąż z grzeczności!“...

Hilarego grał p. Tatarkiewicz, Wandę panna Wisnowska, kapitana p. Leszczyński.

**Muzeum narodowe.** Wspaniały dar otrzymało w tych dniach Muzeum Narodowe w Krakowie, od pana W. G., Podolanina, w bogatej kolekcji publikacyj obrazkowych polskich i zbiorze rycin i litografij, przeważnie niedawnej przeszłości. Pomiędzy pierwszemi znajdują się kosztowne wydawnictwa lub należące dziś do rzadkości. Obok kompletu tablic wspaniałego „Albumu Wileńskiego“ Wilczyńskiego, „Wzorów Sztuki Średniowiecznej“, „Monumentów grobowych“ Stachowicza, „Kramu Malowniczego“ Piwarskiego, „Podróży“ Raczyńskiego po Wielkopolsce i Turcji, „Obrazów“ pałacu biskupiego w Krakowie i t. p. itp., znajduje się w zbiorze pomienionym prawie wszystko, co wydano jako Albumy okolic kraju i miast polskich, oraz portrety osób znakomitych polskich. Znaczny poczet rycin dawniejszych dopełnia daru, który ocenionym jest około 1.000 rubli srebrnych. Nie potrzeba dodawać, jak pożądanym jest taki zbiór dla artystów naszych i badaczy sztuki krajowej.

## Ruch Stowarzyszeń.

**W Towarzystwie gimnastycznem „Sokół“** rozpoczyna się z dniem 1. września br. nowy kurs gimnastyki dla członków Towarzystwa — na razie w dniach i godzinach dotychczasowych, tj. w poniedziałki, środy i piątki od godz. 7. do 8. wieczorem. W miarę potrzeby otworzoną zostanie i druga godzina we wtorku, czwartku i soboty.

Z dniem powyższym rozpocznie się również przerwana przez wakacje, nauka gimnastyki dla chłopczyków od lat 6 do 12 w poniedziałki, środy i piątki od godz. 11. do 12. z rana. Dyrekcja Towarzystwa uprasza o wczesne zapisywanie chłopczyków na tę godzinę, celem jak najprędszego otwarcia tego kursu.

# Z izby sądowej.

**Sokal** 25. sierpnia.

(*Obrońca oskarżonym*).

(Ciąg dalszy).

W następnym dniu rozprawy stają oskarżeni przed Sądem osobiście. Burmistrz p. Balcewicz robi na pierwszy rzut oka wrażenie człowieka, który potrzebuje koniecznie do życia, ażeby ktoś trzeci stał za nim. Obecnie zdaje się, jak gdyby odcięty od tego swego *spiritus movens* stracił zupełnie wiarę w siebie. — Prócz imienia swego i nazwiska itp. dat nie umie odpowiedzieć stanowczo na żadne pytanie sędziego, a tem mniej na niewygodne pytania zastępcy oskarżyciela, dra Dzięgdzielewicza. — W jednem i tem samem zdaniu twierdzi, że list inkryminowany był owocem obrady wspólnej wszystkich trzech oskarżonych i że list ten sam bez porozumienia się z współoskarżonymi dał napisać osobie, której nie zna. Za chwilę zaś zmienia zeznanie swoje, że autora listu wprawdzie zna, ale nie chce wyjawić...

Bałamuctwo to przerywa obrońca p. dr. Filipowski, prosząc o głos, a otrzymawszy go oświadcza, że oskarżony dla tego wikła się tak w swoich zeznaniach, ponieważ jest w kolizji, niechcąc wyjawić prawdy, że autorem listu jest sam jego obrońca. Dr. Filipowski przyznaje się więc do tego, że inkryminowany list sam ułożył, przez pisarza swego Krupczaka, oskarżonym do podpisania udzielił i wysłać polecił.

Wyznanie to obudza zdumienie w audytorjum, ale nie nwalnia pana Balcewicza, który już widocznie odetchnął, od dalszych potów w skutek pytań tak ze strony Sądu, jak oskarżyciela.

Z odpowiedzi tych, już nieco jaśniejszych, dowiaduje się Sąd, że Krupczak przyniósł gotowy list do oskarżonego, kazał mu go podpisać i wycisnąć na nim pieczęć gminną, co oskarżony uczynił, myśląc, że to zażalenie przeciw Kwicińskiemu co do jego czynności jako ajenta asekuracji krakowskiej.

Oskarżony A. W. Grot przyznaje również, że inkryminowany list podpisał, ale odczytuje ten list w całości z wielkim namysłem, jak gdyby go nigdy nie widział i oświadcza, że podpisując myślał, że list ten dotyczy tylko spraw asekuracji, chociaż wiedział, że są w nim i inne zarzuty.

Oskarżony Godowski podpisał list na wezwanie Krupczaka w mieszkaniu pisarza pokątnego Abgota i trzyma się zresztą tematu obrony swoich poprzedników.

Sędzia zarządził odczytanie zeznań świadka Leona Krupczaka, który podał, że list inkryminowany ułożył i dał mu przepisać dr. Filipowski z poleceniem, ażeby go dał podpisać burmistrzowi Balcewiczowi, p. Grotowi i jakiemuś mieszczaninowi, co świadek zrobił, poczem list wysłał pocztą do p. Obertyńskiego. Charakterystycznym jest szczegół, w zeznaniu tego świadka, że dr. Filipowski dając mu list zalecił, żeby nikt o tem nie wiedział.

Po odczytaniu tych zeznań dr. Dzięgdzielewicz, zaznaczając jak przykrem czyni powyższy epizod stanowisko jego w tej sprawie, podnosi przeciw p. dr. Filipowskiemu jako autorowi inkryminowanego listu, oskarżenie o obrazę z §§. 487 i 488 u. k., skutkiem czego sędzia oświadcza, że uchyla dr. Filipowskiego od obrony, a współoskarżonych zapytuje, czy poprzestają na dotychczasowej obronie, lub postarają się o nowego obrońcę. Oskarżeni pozostają tylko przy swojem tłumaczeniu się.

Przesłuchano kilku jeszcze świadków, których zeznania były dla sprawy obojętne, poczem zastępca oskarżyciela żąda zawezwania jeszcze świadka Abgota, który według zeznań Krupczaka był obecny w chwili podpisania listu przez Godowskiego, a to dla stwierdzenia, czy ten ostatni rzeczywiście może podpisując list inkryminowany, nie znał dokładnie jego treści, coby wpłynęło już nie na ocenienie karygodności, ale samej poczytności czynu. Sędzia przychyla się do tego wniosku, a nawet ze swej strony uchwala wezwać w tym samym celu drugiego świadka Bursztyna. Obaj ci świadkowie zeznają bardzo niezgodnie w szczegółach, ale Abgot stwierdza, że Krupczak głośno listu Godowskiemu przed podpisaniem nie czytał.

Na tem miało już być przesłuchanie świadków skończonem, gdy zjawia się przed sędzią p. Zdzisław Obertyński, który przez pomyłkę tylko do rozprawy został wezwany, i co do którego zapadła już uchwała, żeby go nie przesłuchiwać.

Dr. Filipowski żąda przesłuchania świadka pomiędzy innemi także na stwierdzenie okoliczności, że urzędnikom krak. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń nie wolno w myśl instrukcji brać udział w agitacjach wyborczych (?).

Dr. Dzięgdzielewicz, który sądzi, że zakaz taki nie istnieje już dla tego, że byłby czemś potwornie nieobywatelskiem, sprzeciwia się przesłuchaniu tego świadka, dla sprawy zupełnie obojętnego. Sędzia pozostał też przy raz powziętej uchwale, a świadek p. Obertyński z widocznem nieukontentowaniem opuścił izbę sądową.

Donioślejszym jednak o wiele, niż wynik przesłuchania świadków był w tej sprawie materjał dostarczony Sądowi w aktach Wydziału krajowego, odnoszących się do szkontra kasy miejskiej i lustracji gospodarki gminnej miasta Sokala.

Na doniesienie p. Ignacego Kwicińskiego o nieprawidłowościach w zarządzie majątkiem gminnym, uchwalił Wydział krajowy jeszcze dnia 12. czerwca do l. 29.130 przeprowadzenie niespodziewanego szkontra kasy miejskiej i lustracji majątku gminnego, których dokonał radca Wydziału krajowego p. Michalczewski, a rezultat tego badania nakazuje w istocie wdzięczność tak dla osób, które to badanie spowodowały, jak w szczególności dla p. marszałka i Wydziału krajowego, który doraźnem i energicznem wkroczeniem odkryli cały smutny stan rzeczy.

Odczytany na rozprawie odnośny wywód Wydziału krajowego wraz z reskryptem wydanych do tutejszej zwierzchności gminnej, który to reskrypt — mówiąc mimochodem — dotychczas spoczywa w szufladzie p. burmistrza, podają o ile możności jak najwierniej, bo zasługuje na to ważność sprawy już nie nas samych, ale powszechnego dotykającej interesu. (Dok. nast.)

**Ogłoszenia urzędowe** „Gazety Lwowskiej.“ Posady notarjuszów w Stryju, w Starem Mieście i Rymanowie, są do obsadzenia. Podania wnosić w przeciągu czterech tygodni do Izby notarjalnej Samborsko-Przemyskiej. — Sąd powiatowy w Rudkach poszukuje z dniem 1. września 1885 rutynowanego dyetarjusza z szybkiem pismem i dobremi świadectwami. Płaca 18 do 20 złr. miesięcznie. — Posada sekretarza Rady powiatowej stanisławowskiej z płacą roczną w kwocie 1000 złr. jest do obsadzenia. Podania wnosić do Wydziału Rady powiatowej w Stanisławowie w nieprzekraczalnym terminie 30-dniowym. — Posada pocztmistrza przy urzędzie pocztowym w Jaworowie z rocznemi poborami: płacy 600 złr. Podania wnosić w przeciągu czterech tygodni do Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Komitet Tow. gosp. gal.** zawiadamia pp. plantatorów chmielu, chcących wysłać próbki swego chmielu na międzynarodowy targ Wiedeński i wystawę tamtejszą, aby je wysyłali dla należytego ich umieszczenia, pod adresem: p. Ignacego Russmana, Wiedeń, „Hotel de France“.

**Dostawa uniformów dla urzędników kolei państwowych w Galicji.** Wracamy dziś ponownie do tego przedmiotu, uważając go ze wszech miar zbyt ważnym i wychodząc z zapatrywania, że póki czas jeszcze, obowiązkiem jest dziennikarstwa krajowego zabierać jak najczęściej głos w sprawach tego rodzaju: Otóż jak wiadomo, przedsiębiorcy zagraniczni, którzy przy każdej sposobności starają się wydrzeć zarobek naszym rękodzielnikom, nie zapomnieli również i o dostawie uniformów dla urzędników galicyjskich kolei państwowych. To też skoro tylko c. k. Ministerstwo handlu wydało rozporządzenie o uniformach dla urzędników kolejowych, przedsiębiorcy wiedeńscy niezwłocznie wyjednali sobie u jeneralnej Dyrekcji we Wiedniu, że ich polecono do wyrabiania tych uniformów. Na podstawie tego narzucają się ze swojemi cennikami i ofertami, dążąc siłą mocą, aby i ten nader szczupły zarobek odebrać krawcom naszym.

Do walki z tymi protegowanymi panami wiedeńskimi stanęli dwaj znani krawcy lwowscy B. Mikuliński i St. Platowski. Postanowili oni tedy konkurować z przedsiębiorcami wiedeńskimi i praskimi i nie dopuścić przynajmniej tym razem obcokrajowców do odebrania nam robót, które ostatecznie tylu ludziom mogą dać pracę i chleba kawałek. W tym celu wnieśli do jeneralnej Dyrekcji kolei państwowych nową ofertę, opuszczając w niej 10% z cen poprzednio podanych. A teraz słówko do panów urzędników. Zdaniem naszem powinni oni solidarnie zamawiać rzeczone uniformy u tutejszych krawców, gdyż tylko w ten sposób umożebnią — z korzyścią dla siebie — konkurencję rękodzielnictwa krajowego z zagranicznem.

Jesteśmy głęboko przekonani, że pod względem jakości materjałów, trwałości i elegancji robót krawcy nasi śmiało rywalizować mogą z krawcami Wiednia lub Pragi. Nadto zaś pamiętać jeszcze należy, że w danym razie łatwiej przecie poszukać zadośćuczynienia tuż pod bokiem u swego, niżeli daleko we Wiedniu u ludzi nieznanych zupełnie a dybiących wyłącznie na znaczne zyski.

**Rzeszów** 27. sierpnia. Dziś o godzinie 5. minut 20. po południu spadł tutaj gęsty grad wielkości laskowego orzecha. Nawalnica ta z ulewnym deszczem trwała przeszło kwadrans. Prawdopodobnie cała okolica Rzeszowa nawidzoną została tą klęską, gdyż czarna chmura z której grad powstał, była widoczną na większej przestrzeni.

# Przegląd polityczny.

**Lwów** 28. sierpnia.

Rokowania w sprawie budowy kolei bukowińskich, w której Lwowsko-czerniowiecka kolej znacznie jest interesowaną, już się zakończyły. Wkrótce ogłoszoną zostanie odnośna koncesja.

Korespondent *Nowej Presse*, którego rozmowę z Giersem umieszczamy na innem miejscu, miał także posłuchanie u pewnego — jak powiada — wielce wpływowego austrjackiego męża stanu, którego zapatrywania na zjazd monarchów w następujący sposób przedstawia: „Byłoby to w sprzeczności z istotnym stanem rzeczy, gdyby zjazdowi chciano odmawiać politycznego znaczenia. Zjazd nie może być uważany tylko jako szereg festynów dworskich, gdyż już samo spotkanie takich dwóch monarchów, jak car Aleksander III i cesarz Franciszek Józef I, nosi na sobie znamię wielkiej politycznej doniosłości. Spotkanie to jest ciągiem dalszym rozpoczętej przez Niemcy akcji pokojowej, która w roku zeszłym odbyła się w Skierniewicach, obecnie zaś w Kromieryżu. Zjazd ten zadowoli wszystkich przyjaciół pokoju w Europie. Zastanawiano się tu nad polityczną sytuacją i poruszono zapewne każdą z ważniejszych kwestyj europejskich. Przy tej sposobności zamanifestowały się zupełne porozumienie i zgoda w zapatrywaniu się na te kwestje.

Do formalnych układów nie przyszło wprawdzie, to jednakże nie umniejsza znaczenia spotkania, które wzmacnia tendencje zjazdu skierniewickiego, stosunki zaś pomiędzy Austrją i Rosją ukształtowuje jeszcze pomyślniej jak dotąd. Okoliczność ta została stwierdzoną w obradach dnia wczorajszego i dzisiejszego, tak samo w rozmowach monarchów, jako też w ich konferencjach z oboma ministrami, Giersem i Kalnokym, tudzież w obradach tych ostatnich.

Półurzędowa *Presse* dowiaduje się, że na właściwą konferencję polityczną, która się odbyła w Kromieryżu d. 26. bm. między hr. Kalnokym a Giersem obaj ministrowie przyszli z pisanemi notatkami.“

Do *Czasu* piszą z Kromieryża dnia 26. bm.: Okoliczność, że car nie wyszedł z wagonu w Hulinie, że się tam nie pokazał, przypisać należy temu, iż wyżsi urzędnicy policyjni, którzy przybyli do Kromieryża, takiej udzielili rady. Godnem uwagi jest, że ilekroć car przejeżdża przez most, zasłania sobie oczy ręką. Wielki pies, który zawsze towarzyszy carowi, przybył także do Kromieryża. Mimo urzędowego zaprzeczenia przez biuro korespondencyjne, faktem jest, że podczas wjazdu cara było kilka aresztowań politycznych. Jeden z aresztowanych zawołał w chwili aresztowania: „Niech żyje wolność!“

*Oester. Cor.* donosi, że p. Lienbacher wstąpi ponownie do prawicy i zajmie się rekonstrukcją klubu ks. Liechtensteina.

Zagrzebski *Pozor* notuje pogłoskę, według której cesarz ogłosi podczas swej obecności w Slawonji amnestję dla politycznych zbrodniarzy.

Ten sam dziennik uważa za stosowne zanotować drugą pogłoskę pochodzącą wrzekomo z Bosnji, mianowicie, że niebawem ma być ogłoszony manifest cesarski, przyłączający Bosnję i Hercegowinę jako samoistną prowincję do Węgier.

Kroacka *Sloboda* donosi, że członkowie stronnictwa prawa mieli wręczyć d. 26. bm. prezydentowi sejmowemu wniosek postawienia bana kroackiego hr. Khuen-Hederwary'ego w stan oskarżenia za znane postępowanie w sprawie aktów kameralnych.

*Pol. Cor.* dowiaduje się z Petersburga, że carstwo po przybyciu z Kijowa pojadą do Kopenhagi, by wziąć udział w uroczystościach ślubnych duńskiego księcia Waldemara z córką ks. Chartres.

*National Ztg.* donosi o nowym krzyczącym wypadku wydalenia z Prus poddanych austrjackich polskiej narodowości. Pewna liczba kupców i wioślarzy, którzy Wisłą spławiali drzewo na galarach, została zawezwaną przed policję w Toruniu, a tam oświadczono wszystkim, aby najpóźniej do 1. października opuścili terytorjum pruskie. Równocześnie zapowiedziano im, że na przyszły rok nie będą wcale przepuszczeni przez granicę.

Wybory do serbskiego kongresu kościelnego wykazują nadspodziewany rezultat. Wybrani zostali prawie sami radykalni. Konserwatywna partja uzyskała dotąd zaledwie pięć krzeseł. Spodziewają się, że dopiero na kongresie nastąpi skonsolidowanie stronictw. Jeśli radykalni postawią wniosek względem usunięcia patryarchy z urzędu, albo jeśli nominację jego uznają za nielegalną, kongres zostanie rozwiązany. Partja Starcewicza wręczyła dziś przewodniczącemu Sejmu wniosek względem oddania bana w stan oskarżenia, z powodu zaginionych dokumentów.

Z Paryża donoszą, że gabinet zajmuje się znowu sprawą wydalenia książąt krwi z granic Rzeczypospolitej. Hrabiemu Paryża zarzucają, że tylko pozornie powstrzymuje się od udziału w agitacji politycznej, w istocie zaś kieruje całą polityką rojalistów. Ks. Napoleon przewidując grożące pretendentom niebezpieczeństwo, zaniechał zamiaru wystąpienia z kandydaturą, a usunąwszy się od zgiełku politycznego, nie przyjmuje nawet korespondentów pism angielskich.

Król grecki przybył onegdaj do Kopenhagi i witany był na dworcu w sposób uroczysty przez duńskiego następcę tronu.

Książę Bułgarji przybył do Wiednia onegdaj i odjechał wczoraj na manewra do Pilzna.

*Norddeutsche allg. Ztng.* odpowiada w następujący sposób na protesty dzienników hiszpańskich przeciw zajęciu wysp Karolińskich: „Sam fakt odkrycia jakiejś wyspy bez objęcia jej w posiadanie nie nadaje jeszcze prawnego tytułu do jej posiadania. Usiłowania jakiegoś hiszpańskiego Zakonu, ażeby nawrócić pogańskich mieszkańców wyspy i zamordowanie naczelnika misjonarzy przez pogańskie plemię nie usprawiedliwiają zajęcia terytorjum ani na podstawie pisanego, ani na podstawie zwyczajowego prawa.— Wypadki te dowodzą tylko, że mimo wszelkich usiłowań, nabycie posiadania ostatecznie się nie powiodło. Papież Aleksander VI. umarł w r. 1503 a więc przed odkryciem wysp Karolińskich, a bulla jego, która świat cały podzieliła między Hiszpanję i Portugalję, a na którą dzienniki hiszpańskie powołują się obecnie, nie ma żadnego prawnego znaczenia. Gdyby dziś jeszcze uznawano tę bullę, nie byłoby kolonij angielskich, holenderskich, francuskich i niemieckich, a Hiszpanja i Portugalja mogłyby wszystkie inne państwa usunąć z oceanów. Raz tylko usiłowała Hiszpanja reklamować Karoliny jako swą własność, było to w r. 1875. Niemcy i Anglja odrzuciły wówczas tę reklamację Hiszpanji, a Rząd hiszpański nie wystąpił od tego czasu przeciw owej odpowiedzi obu mocarstw.“

# Telegramy biura koresp.

**Pilzno** 27. sierpnia. Cesarz przybył o godzinie 1 minut 20. Na dworcu oczekiwali go: namiestnik, marszałek krajowy, burmistrz, starosta, duchowieństwo, Izba handlowa i władze. Wśród odgłosu hymnu, zlustrował cesarz kompanję honorową korpusu strzelców, poczem wśród entuzjastycznych okrzyków opuścił dworzec. Burmistrz miał czeską i niemiecką przemowę, na którą cesarz odpowiedział w czeskim i niemieckim języku, wyrażając swoje uznanie z powodu wielkiego wzrostu miasta w ostatnich kilku latach. Po tem przemawiał po czesku starosta, na co cesarz podziękował za równie serdeczne jak i uroczyste przyjęcie, którego doznał.

Na drodze świetnie przystrojonego miasta, ustawiły się banderje i stowarzyszenia. Po krótkim przystanku w kościele dekanalnym wjechał cesarz do hotelu „Waldek'a“, przed którym przedefilowała kompanja honorowa landwery. Na obiad dworski zaproszono: namiestnika, marszałka, burmistrza i naczelników władz.

**Londyn** 28. sierpnia. We wsi Mulinavatt, w hrabstwie Kilkenny, tłum liczący 2000 głów zaatakował wczoraj stu ajentów policji, którzy niektórych dzierżawców, za niezapłacenie czynszu dzierżawnego z dzierżaw wydalić chcieli. Policja użyła bagnetów. Po obu stronach wielu rannych.

**Petersburg** 27. sierpnia. Naczelnicy miast (gołowy) Rygi i Rewlu, zrzuceni z urzędu, za sprzeciwianie się rozporządzeniom o urzędowem używanie języka rosyjskiego, zostali ukazem carskim oddani sądom.

**Madryt** 27. sierpnia. Z kompetentnych sfer zapewniają, że Rząd zadowolił się pojednawczemi dyspozycjami Niemiec i że liczy on na to, że kwestja wysp Karolińskich będzie rozstrzygniętą bez upośledzenia praw Hiszpanji.

**Madryt** 27. sierpnia. Wczoraj zachorowało na cholerę 4.388, umarło 1.488.

**Rokiczan** (w Czechach) 28. sierpnia. W ciągu dzisiejszych manewrów, wyraził cesarz kilkakrotnie swoje zadowolenie z wykształcenia wojsk. Manewry skończyły się o godzinie pół do 1-szej, poczem cesarz z najbliższej stacji odjechał do Pilzna.

**Rokiczan** 27. sierpnia. O godz. 7. przybył cesarz z arcyksiążętami i świtą. Wśród uniesień ludności udał się na paradę, poprzedzającą manewra.

**Marsylja** 28. sierpnia. Wczoraj zmarło tu 31 osób na cholerę.

**Petersburg** 28. sierpnia. Giers telegrafował z Przerowa dnia 26. bm. do Vlangali'ego: Z serdecznego przyjęcia i zupełnego porozumienia przy zjeździe, wynieśli carstwo jak najlepsze wrażenie.

## Wiadomości giełdowe.

***Wiedeń*** dnia 28. sierpnia godz. 10. min. 40. Akcje kredytowe 289·20, Anglo-Austr. 99·25, Akcje banku Union 79·75, Kolej Karola Ludwika 241·40, Połudn. 132·75. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·88½, Rubel papierowy 1·24¾. Usposobienie: stałe.

***Wiedeń*** dnia 27. sierpnia godz. 1 min. 30. Akcje alp. tow. górn. 37·—, Węg. akcje kredyt. 289·50, Akcje anglo-austr. 100·25, Akcje banku Union 79·75, Akcje Karola Ludwika 240·50, Akcje kolei północnej 236·25, Akcje kolei południowej 133·30, Akcje kolei Alföldzkiej 185·—, Akcje Staatsbahn 295·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 226·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·—, Wiedeńskie losy 124·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 109·—, Galicyjskie oblig. indemn. 102·25, Losy regulacji Cisy 123·—, Losy Länderbanku 98·80, Węgierska renta 98·92, Akcje banku związkowego 101·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24¾, Węgierskie losy 118·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

***Wiedeń*** dnia 27. sierpnia godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·80, w srebrze 83·35, Renta w złocie 108·70, 5% austr. renta marcowa 99·75, Akcje banku wiedeńskiego 868·—, kredytowego 288·70, Londyn 124·60, Srebro —·—, Napoleondor 9·88—, Dukat ces. men. 5·89, 100 marek niemieckich 61·15.

***Berlin*** dnia 27. sierpnia godz. 4. min. 50. Rosyjskie banknoty 203·75, Akcje kredytowe 476·—, Lombardy 219·—, Galicyjskie 98·60, Kolei rumuńskiej 61·25, Austrjackie banknoty 163·80. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

***Paryż*** Renta 3% 81·15.

***Telegramy zbożowe*** dnia 27. sierpnia. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 27·75 do 28·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·27 do 7·29 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 11·— złr. Berlin: Pszenica żółta na czerwiec-lipiec) 153·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 43·— m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 43·60 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

***Nafta.*** Wiedeń: dnia 28. sierpnia: 13·75 do 14·—. Brema: 7·65 do —·—. Hamburg: 7·60, na sierpień 7·50 na sierp.-wrzesień 7·70. Antwerpja: na sierpień 19⅝. Nowy-York: 8⅜. Filadelfja: 8¼.

### Przyjechali do Lwowa dnia 28. sierpnia 1885.

HOTEL ŻORŻA. A. hr. Dillen-Spiering, z Żółkwi. A. Bieliński, z Rosji. F. Czarnicki, z Rosji. S. Kalitowicz, z Żytomierza. B. br. Popper, z Wełdzirza. M. Garapich, z Cebrowa. J. Paszka, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. E. hr. Starzeński, z Mogielnicy. H. Kamil, ze Stryja, A. Tatarkowski, z Brodów. M. Śliwiński, z Niesłuchowa. J. Bogusławski, z Ciezanowa.

HOTEL LANGA. Dr. Delinowski, z Tarnopola. M. Falckenberg, z Jarosławia. T. Plachki, z Berna.

HOTEL KRAKOWSKI. M. Zelichowski, z Byszowa. T. Draczyński, z Czerniowiec. J. Cieliński, z Rawy. J. Wojciechowski, z Krakowa.

HOTEL WARSZAWSKI. J. Rager, z Załśsca. J. Stanik, z Berna. W. Smalawski, z Starego Sioła.



| Lwów, d. 27. sierpnia. Z Izby handlowej i przem. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę à 200 zł.** | | |
| Kolei gal. Karola Ludwika | 239 50 | 243 — |
| „ Lwowsko-Czern.-Jas. | 225 25 | 228 50 |
| Banku Hipotecznego galic. | 274 50 | 278 50 |
| „ Kredytowego galic. | 225 — | 230 — |
| **II. Listy zastawne na 100 zł.** | | |
| Tow. kred. gal. 5% w. a. | 99 25 | 100 25 |
| „ „ „ 4% „ | 90 50 | 91 50 |
| „ „ „ 5% „ | 99 25 | 100 25 |
| „ „ „ 4% „ | 88 20 | 89 20 |
| Banku krajow. 4½% „ | 91 50 | 92 50 |
| Banku hip. gal. 6% „ | 101 20 | 102 20 |
| „ „ „ 5% „ | 96 35 | 97 35 |
| wylosowalne z 10% prem. | 98 75 | 99 75 |
| **III. Listy dłużne na 100 zł.** | | |
| Gal. zakł. kred. włośc. 6% | 57 — | 59 — |
| „ „ „ „ 5% | 53 — | 56 — |
| Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. | — — | — — |
| **IV. Obligi na 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galicyjski | 101 80 | 102 80 |
| Komunalne galic. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6% | — — | — — |
| Kom. banku kraj. I. emisji | 97 — | 98 — |
| Pożyczki krajowej 1873 6% | 102 75 | 104 — |
| „ „ 1883 4½% | 90 75 | 91 75 |
| Losy miasta Krakowa | 17 — | 19 — |
| „ „ Stanisławowa | 23 50 | 25 50 |
| **V. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 79 | 5 89 |
| „ cesarski | 5 83 | 5 93 |
| 20-frankówka | 9 84 | 9 94 |
| Pół-imperjał rosyjski | 10 16 | 10 26 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 54 | 1 64 |
| „ „ papierowy | 1 23¼ | 1 25¼ |
| 100 marek niemieckich | 60 70 | 61 35 |
| Srebro za 100 zł. | — — | — — |
| Kupony w srebrze | — — | — — |
| **Wiedeń, d. 26. sierpnia. Obligi długu państwa.** | | |
| Renta papierowa | 82 85 | 83 — |
| „ srebrna | 83 50 | 83 65 |
| „ złota | 108 75 | 108 90 |
| Losy z r. 1854 4½% | 127 — | 128 — |
| „ „ 1860 4% 500 zł. | 139 25 | 139 75 |
| „ „ 1860 4% 100 zł. | 140 — | 141 — |
| „ „ 1864 | 168 25 | 168 75 |
| „ „ 1864 ½ | 167 — | 167 50 |
| „ Como-Renten | 43 — | 45 — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **Obligi indemnizacyjne.** | | |
| Czeskie | 107 50 | — — |
| Bukowińskie | 102 50 | 103 25 |
| Galicyjskie | 102 — | 102 50 |
| Morawskie | 105 25 | — — |
| Niższe-austrjackie | 107 50 | 108 25 |
| Wyższo-austrjackie | 105 — | — — |
| Szląskie | 104 — | — — |
| Styryjskie | 104 75 | 105 75 |
| Siedmiogrodzkie | 101 75 | 102 75 |
| Węgierskie | 102 50 | 103 50 |
| „ z klauz. 1867 | 101 75 | 102 50 |
| Obligi pożyczki kolei węg. | 148 50 | 149 — |
| Renta węgierska złota | 98 90 | 99 05 |
| „ „ za kolej wsch. | 109 — | 109 50 |
| **Akcje bankowe.** | | |
| Anglo-austrjackie Banku | 99 80 | 100 10 |
| Ziemskie kred. węgierskie | — — | — — |
| „ „ austrjackie | 226 50 | 227 25 |
| Zakład kred. d. hand. i prz. | 289 80 | 290 20 |
| „ „ węgierskie | 289 50 | 290 -- |
| Bank depozytowy | 192 — | 192 50 |
| Tow. eskomp. niż. austr. | 595 — | 600 — |
| Galic. banku hipotecznego dla handlu i przemysłu | — — | — — |
| Austro-węgier. banku N.-B. | 869 — | 871 — |
| Unionbank | 79 75 | 80 — |
| Verkehrsbank ogólny | 145 50 | 146 — |
| Wied. Bankverein | 101 40 | 101 80 |
| **Akcje kolei.** | | |
| Kolei Albrechta | — — | — — |
| „ Alföld-Fiume | 185 25 | 185 50 |
| Żeglugi parow. na Dunaju | 447 — | 449 — |
| Kolei Elżbiety | 238 75 | 239 25 |
| „ Północ. Ferdynanda | 2360 | 2363 |
| „ Franciszka Józefa | 211 — | 211 50 |
| „ Gal. Karola Ludwika | 240 50 | 241 — |
| „ Koszycko-Oderberska | 149 — | 149 50 |
| „ Lwow.-Czern.-Jasska | 226 — | 226 50 |
| „ Północ.-austrjacka | 166 25 | 166 75 |
| „ „ Lit. B. | 155 75 | 156 25 |
| „ Rudolfa | 186 — | 186 50 |
| „ Siedmiogrodzka | 183 75 | 184 25 |
| „ Towarzystwa państw. | 294 75 | 295 — |
| „ Połudn. (Lombardy) | 133 — | 133 25 |
| „ Cisańska | 251 — | 252 — |
| „ węg. gal. Łupkowska | 175 75 | 176 25 |
| „ „ Północna | 176 — | 176 25 |
| „ „ Zachodnia | 166 25 | 167 — |

| Losy. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Regulacji Dunaju | 116 50 | 117 — |
| Premiowe wiedeńskie | 124 10 | 124 40 |
| Premiowe węgierskie | 118 20 | 118 50 |
| „ tureckie | 20 60 | 20 80 |
| Kredytowe | 179 50 | 179 90 |
| Klary | 40 — | 40 50 |
| Żeglugi par. na Dunaju | 114 25 | 114 50 |
| Keglewicha | 18 75 | 19 25 |
| Krakowskie | 17 75 | 18 25 |
| Miasta Budy | 42 75 | 43 25 |
| Palffy | 40 — | 40 50 |
| Rudolfa | 18 50 | 19 — |
| Salma | 54 — | 54 50 |
| St. Genois | 49 — | 49 50 |
| Stanisławowskie | 24 — | 24 75 |
| Waldsteina | 27 50 | 28 50 |
| Windischgrätza | 38 25 | 38 75 |
| **Obligi pierwszeństwa.** | | |
| Albrechta | 99 75 | 100 25 |
| Elżbiety | 115 — | 116 — |
| Ferdynanda Północna | 106 — | 107 — |
| Franciszka Józefa | 92 80 | 93 10 |
| Gal. Karola Lud. I. Em. | 100 40 | 100 70 |
| „ „ „ II. „ | 99 75 | 100 25 |
| Koszycko-Oderbergska | 100 45 | 100 75 |
| Lwowsko-Czern. I. Em. | 82 40 | 82 70 |
| „ „ II. „ | — — | — — |
| Rudolfa | 119 60 | — — |
| Siedmiogrodzka | 99 — | 99 50 |
| Kolej państwowa | 196 50 | 197 50 |
| „ połudn. (Lombr.) | 152 75 | 153 25 |
| „ Cisańska towarz. | 108 — | 109 — |
| Węg. galic. Łupkowska | 99 30 | 99 70 |
| **Waluty.** | | |
| Dukaty ważne | 5 89 | 5 91 |
| 20-frankówki | 9 88 | 9 90 |
| Imperjały rosyjskie | 10 19 | 10 21 |
| Funty szterl. angielsk. | 12 42 | 12 47 |
| Liry tureckie złote | 11 19 | 11 21 |
| Srebro za 100 zł. | — — | — — |
| Kupony srebrne za 100 | — — | — — |
| Marki niem. za 100 mar. | 61 10 | 61 15 |
| Ruble papierowe | 124 25 | 124 75 |
| **Warszawa, 26. sierpnia.** | | |
| 5% Listy zastaw. 1869. | — — | 98 30 |
| kupon | — — | — — |
| 5% Listy likwidacyjne | — — | 89 50 |
| kupon | — — | 90 |

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.